WYCHODZI CODZIENNIE. NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY.

GAZETA ROBOTNICZA

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego

ABONAMENT: Miesięczny w ekspedycji i na poczcie 3,— Zł., w agencjach w Katowicach i na prowincji 3,— Zł., za granicą 6.— Zł. || CENA OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetr. 1-łam. lub jego miejsce 15 gr., w tekście 60 gr., na I. str. 80 gr. dla poszukujących pracy 50% rab.

Redakcja w KATOWICACH, ul Teatralna. 12. Telefon 1150. Redaktor przyjmuje od godz. 11—12 przed południem. | Konto czekowe: P. K. O. KATOWICE Nr. 300908. Telefon KATOWICE Nr. 1150. | Administracja czynna od godziny 8-mej rana, do godziny 4-tej po południu, bez przerwy.

Nr. 133 | Katowice, czwartek 13 czerwca 1929 r. | Rok 34

Mniejszości narodowe przed Radą Ligi Narodów

Niemieccy delegaci w odosobnieniu

Madryt, 11. 6. Komitet Rady, obradujący dziś późno wieczorem nad sprawą mniejszości. — zakończył ostatecznie swe prace jednogłośnem przyjęciem raportu i przekazaniem go do Rady Ligi Narodów.

W raporcie tym wszelkie techniczne propozycje, zmierzające do ulepszenia postępowania zażaleniowego w kwestjach mniejszości były szczegółowo poruszane z pominięciem zasadniczej kwestji ochrony mniejszości. Ostateczna decyzja w sprawie raportu zapadnie na plenarnem posiedzeniu Rady Ligi Narodów, które się odbędzie jutro, w czwartek.

W kołach niemieckich stanowisko, zajęte przez komitet rady w późnych godzinach wieczornych, wywołało niezadowolenie i silną depresję. W ten sposób bowiem akcja delegacji niemieckiej, zmierzająca w kierunku odroczenia sprawy raportu do sesji jesiennej, nie powiodła się.

Tak samo Komitet rady nie uwzględnił niemieckich zasadniczych postulatów w sprawie trwania gwarancji ochrony mniejszości oraz w sprawie utworzenia stałego komitetu dla spraw mniejszości. Sytuacja w chwili obecnej przedstawia się dla tezy niemieckiej bardzo niekorzystnie.

W kołach delegacyj sojuszniczych uważają kwestję mniejszości jako ostatecznie załatwioną. — W raporcie wystosowanym do Rady Ligi Narodów Komitet wyraźnie stwierdza, że protokoły doręczone będą wszystkim członkom Rady Ligi Narodów, by umożliwić im ostateczne zajęcie stanowiska w tej sprawie.

W kołach delegacji niemieckiej w wyniku dzisiejszych wieczornych narad komitetu wyrażają zapatrywanie, że mimo odrzucenia tezy niemieckiej, będzie można jeszcze odwołać się do opinji Trybunału Haskiego w sprawie zasadniczego charakteru kwestji ochrony mniejszosci. Delegacja niemiecka nie może na żaden sposób zgodzic się na przyjęcie raportu w brzmieniu, przyjętem przez większość Komitetu Rady.

—◆❖◆—

Mała Ententa a Węgry

Budapeszteński dziennik „Dinineata" dowiaduje się, iż poseł rumuński w Budapeszcie zakomunikował wczoraj węgierskiemu ministrowi spraw zagranicznych Walko notę werbalną w sprawie węgierskich manifestacyj iredentystycznych i oświadczeń ostatnich hr. Bethlena. Nota zasadniczo jest identyczna z demarche Czechosłowacji. Podobne demarche ma uczynić w dniu dzisiejszym Jugosławja.

W związku z tą wiadomością, Węgierska Agencja Telegraficzna otrzymała z ministerstwa spraw zagranicznych wiadomość, iż do godz. 14-tej we wtorek nie uczyniono z żadnej strony demarche w sprawie rzekomych demonstracyj iredentystycznych i przemówień prezesa Rady Ministrów hr. Bethlena. Nie jest atoli wykluczonem, że na przyjęciu dyplomatów u ministra spraw zagranicznych posłowie Małej Ententy zechcą poruszyć tę sprawę.

Pozatem „Polityka" donosi, że państwa Małej Ententy uchwaliły zwrócić za pośrednictwem przedstawiciela rumuńskiego, ministra Titulescu, uwagę Ligi Narodów na niebezpieczeństwo, grożące pokojowi ze strony Węgier.

Jakubowski nie winny

Neu Strehlitz, 11. 6. W ciągu dzisiejszej rozprawy prokurator szczegółowo zajął się osobą Jakubowskiego i wyraził bardzo poważne zastrzeżenia, co do ew. udziału Jakubowskiego w zbrodni, co nie wyklucza jednak zdaniem jego, że Jakubowski był poinformowany o dokonaniu zbrodni. W wyroku śmierci przeciwko Jakubowskiemu popełniono szereg niedokładności.

Po przemówieniu prokuratora rozprawa odroczona została do czwartku. Na wniosek prokuratora aresztowano natychmiast oskarżonego Bloeckera, który w zeznaniach swych wikłał się barazo poważnie. W czwartek wygłosi przemówienie oskarżyciel uboczny adw. dr. Brand, poczem nastąpią przemówienia obrońców.

Prokurator Weber postawił następujące wnioski:

W stosunku do Augusta Nogensa za wspólnie popełnione morderstwo o karę śmierci, za krzywoprzysięstwo na niekorzyść Jakubowskiego dwa lata domu poprawczego i dożywotne pozbawienie praw obywatelskich.

Dla Fryca Nogensa przy uwzględnieniu okoliczności łagodzących prokurator domaga się 2-ch lat więzienia za udział w morderstwie, roku więzienia za krzywoprzysięstwo na niekorzyść Jakubowskiego.

Dla Kachler-Nogensowej za współudział w morderstwie 5 lat domu karnego za ciężkie krzywoprzysięstwo trzy lata domu karnego oraz 10 lat więzienia.

Dla Bloeckera za ciężkie krzywoprzysięstwo 5 lata domu karnego i pięc lat utraty praw obywatelskich oraz areszt natychmiastowy.

W uzasadnieniu wniosków prokurator zaznaczył, że wskutek krzywoprzysięstwa, popełnionego przez oskarżonych, został wykonany wyrok smierci na Jakubowskim, który był niewinny. Oskarżona Kaehler-Nogensowa ma śmierć Jakubowskiego na sumieniu.

Morderstwo, czy samobójstwo?

Moskwa, 11. czerwca. W lesie pod Kijowem w dniu wczorajszym znaleziono w kałuży krwi zwłoki członka konsulatu polskiego Miezgiejskiego. — Miezgiejski miał kilka ran kłutych w boku.

W sprawie tego zagadkowego zgonu władze sowieckie wydały oficjalny komunikat, w którym twierdzą, że Mizegiejski popełnił samobójstwo.

Ponieważ jest więcej niż prawdopodobne, że Miezgiejski padł ofiarą aktu politycznego, wszczęte zostało śledztwo, do którego dopuszczone zostały władze konsulatu polskiego.

—◆❖◆—

Sierżant Niechciej chciał mieć 400.000 zł.

Piotrków, 11 czerwca. W dniu wczorajszym przybył do urzędu pocztowego w Piotrkowie elegancki wojskowy w randze sierżanta z zapytaniem, czy mógłby podjąć 400 000 złotych z książeczki oszczędnościowej. Urzędnik, przerażony wysokością sumy, zwrócił się do kontrolora z zapytaniem, czy w kasie znajduje się 400 000 złotych.

Kontrolor, po dokładnem zbadaniu blankietu, wręczonego przez sierżanta, stwierdził, iż jest on sfałszowany, Natychmiast zawiadomił komisarjat policji, telefonicznie.

Wkrótce przybył do urzędu pocztowego agent policyjny, który sierżanta aresztował. Podczas aresztowania wojskowy usiłował zniszczyc książeczkę oszczędnościową, co mu się jednak nie udało. — W komisarjacie policji stwierdzono, iż jest to sierżant 25 pp. Franciszek Niechciej. Książeczka została w ten sposób sfałszowana, iż do kwoty 4 złot., które miał na koncie, dopisał pięc zer. Aresztowany przekazany został żandarmerji wojskowej, która osadziła go w więzieniu. Śledztwo w tej niezwykłej aferze jest w pełnym toku.

Ulitzowi wręczono akt oskarżenia

Wczoraj prokuratura Sądu Okręgowego w Katowicach wręczyła akt oskarżenia byłemu posłowi na Sejm Śląski, Antoniemu Ulitzowi. Akt oskarżenia zawiera 8 arkuszy druku i zarzuca był. posłowi Ulitzowi — przestępstwo udzielania pomocy poborowym w uchylaniu się od służby wojskowej i ułatwianie im ucieczki do Niemiec.

Termin rozprawy nie został jeszcze wyznaczony, istnieje jednak przypuszczenie, że rozprawa odbędzie się w ciągu najbliższych dwuch tygodni.

Z narad klubu P. P. S.

Warszawa, 12. 6. Wczoraj odbyło się plenarne posiedzenie klubu PPS. Po referacie tow. posła Kazimierza Pużaka o stanie prac organizacyjnych i agitacyjnych nastąpiły szczegółowe sprawozdania posłów i senatorów poszczególnych okręgów wyborczych. O sytuacji politycznej i o programie akcji politycznej PPS w najbliższych miesiącach referował tow. poseł Niedziałkowski. Przyjęto z wielkiem zadowoleniem wiadomość o przybyciu do Polski w przyszłym tygodniuu zagranicznych przywódców socjalistycznych a mianowicie tow. Vandervelde z Belgji, prezydenta Reichstagu niemieckmego Loebego, C. T. Crampa, przewodniczący partji pracy w Londynie, Kallina, prezydenta sejmu łotewskiego, Crispieu, jednego z przywódców socjalnej demokracji Niemiec oraz Bluma i Renaudela, przywódcy socjalistycznego Francji.

Dwaj pułkownicy

Warszawa, 11. 6. Dowiadujemy się, iż w najbliższym czasie szef sztabu KOP płk. Maruszewski opuszcza zajmowane stanowisko przechodząc do jednego z pułków piechoty we Lwowie, celem odbycia przeszkolenia liniowego. Jako kandydata na jego miejsce wymieniają płk. Kirschensteina.

Nie będzie przedstawienia w Opolu

Dowiadujemy się, że Związek Polaków w Niemczech wobec obecnej przebudowy teatru miejskiego w Opolu, wycofał wniosek o zezwolenie na ponowny występ Teatru Polskiego w Opolu. W sprawie tej przedstawiciel Związku konferował dziś w południe w Magistracie miasta Opola.

Dr. Knaak uwolniony

Wczoraj odbyła się w Opolu rozprawa przeciwko niejakiemu Dr. Knaakowi, redaktorowi „Ostagu", który przed przedstawieniem „Halki" w Opolu podburzał ludność do obrony zagrożonej niemczyzny. Knaak jest młodym człowiekiem, na wojnie nie był, dlatego umysł jego jest przeżarty szowinizmem.

Ponieważ rozprawie przewodniczył Dr. Jamisek więc Knaaka uwolniono od winy i kary. Do procesu tego powrócimy.

Hoover o opróżnieniu Nadrenji

Nowy Jork, 11. 6. Prezydent Stanów Zjednoczonych Hoover wyraził przekonanie, że w razie przyjęcia opinji rzeczoznawców przez zainteresowane państwa znajdą rozwiązanie wszystkie kwestje sporne między Niemcami a państwami ententy do których zaliczyć należy również sprawę opróżnienia Nadrenji.

Klasowe Związki Zawodowe a — „Zespół Pracy"

W ostatnim czasie rozeszły się po Śląsku wiadomości o przystąpieniu polskich klasowych związków zawodowych do „Zespołu Pracy". Opowiadano o tem w Katowicach, wszędzie w kołach politycznych i gospodarczych, gdyż fakt taki posiadałby dla pracodawców duże znaczenie z wielu względów. Do redakcji „Gazety Robotniczej" zgłaszano nawet kilkakrotnie telefoniczne zapytania czy odpowiada to prawdzie.

Wobec tych nieścisłych informacyj zamieściliśmy w „Gazecie Robotniczej" oświadczenie, z którego wynika jasno, że polskie klasowe organizacje zawodowe nie przystąpiły do „Zespołu Pracy" i nie mają żadnego zamiaru to uczynić.

Wielkie zainteresowanie, jakie wywołały te pogłoski u sfer urzędowych i przemysłowych świadczą o wielkim znaczeniu i wpływach reprezentowanych przez klasowe organizacje zawodowe na Śląsku. Niewątpliwie wywarłoby przystąpienie klasowych organizacyj do „Zespołu" na kierunek tegoż duży wpływ. Jestto prawda, której nie chcemy ani negować i której zaprzeczyć nie mógłby nikt, nie chcąc się narazić na zarzut śmieszności. „Zespół Pracy" musiałby bowiem uwzględnić zdecydowanie klasowy charakter naszych organizacyj, co wpłynęłoby bardzo silnie na motwy i samą osnowę postulatów „Zespołu" z jakimi by tenże występował wobec pracodawców, a przedewszystkiem na tok rokowań pomiędzy stronami.

Gdyby istniały jakiekolwiek dane, że „Zespół Pracy" chce prowadzić szczerą i zasadniczą politykę klasową wobec pracodawców, to niewątpliwie możnaby znaleźć platformę pewnej i jeszcze mającej być bliżej określonej formy współpracy. Tak jednak nie jest i nie mamy wiary, że będzie w najbliższej przyszłości inaczej.

Klasowe organizacje zawodowe nie mają zaufania do „Zespołu Pracy", gdyż zaufanie to straciły w ciągu tego czasokresu, kiedy zasiadały wspólnie w „Zespole" z innemi organizacjami. Przewaga tych organizacyj o charakterze ugodowym odbijała się ujemnie na sposobie prowadzenia pertraktacji z pracodawcami, odpowiedzialność zaś spadała równomiernie i na klasowe organizacje. Od kilku lat prowadził „Zespół Pracy" politykę niezdecydowaną i chwiejną wobec pracodawców, a wyniki tej niezdecydowanej linji wyrażały się w kiepskich kompromisach i ugodach, względnie arbitrażem, który przekreślał w 75 proc. wszelkie żądania robotników.

Klasowe organizacje nie mogły nadal ponosić odpowiedzialności za taką politykę i wystąpiły z Zespołu. Nie chodziło im o żadną demagogję i frazesy. Sam fakt, że nie obawiały się prowadzić własnej polityki wobec pracodawców i własnej odpowiedzialności przed klasą robotniczą świadczy o tem, że przyczyn wystąpienia z Zespołu należy szukać w samym klasowym charakterze naszych organizacyj.

Odpowiedzialność tą ponosimy już od dłuższego czasu a wzrastające zaufanie górnośląskiej klasy robotniczej do naszych związków świadczy, że uczyniliśmy dobrze i słusznie.

Zarazem świadczy to o odradzającym się duchu klasowym w ruchu robotniczym. Po tych wszystkich hecach nacjonalistycznych, jakie urządzało się z robotnikiem śląskim, przychodzi tenże znowu do przekonania, że tylko klasowy sposób myślenia zapewnić może robotnikom to, co im się słusznie należy tu na Śląsku.

Że dalej w obecnych warunkach polskie klasowe organizacje zaw. nie mogą mieć zaufania do „Zespołu" wynika choćby z przebiegu ostatniej „chmury" generalnego strejku w górnictwie. Zespół zapowiadał groźnie i buńczucznie, że ogłosi generalny strejk, jeżeli robotnicy nie otrzymają żądanej podwyżki zarobków. Nastroje pomiędzy robotnikami były za strejkiem, chwila wobec braku węgla była bardzo dogodna, a na czem się skończyło? Na konferenciach Zespołu z Wojewodą, z przedstawicielami rządu, a wynik był jak zawsze — zgniły arbitraż. „Zespół" wolał nie prowadzić walki strejkowej i poszedł na ugodę.

Czy i klasowe związki zawodowe miały dołączyć się do tej komedji?

Z góry klasowe organizacje zawodowe były o tem przekonane, że „Zespół" nie będzie prowadził strejku. Pomimo tego klasowe organizacje gotowe były poprzeć strejk o ile wybuchnie. Ale nawet i wtedy „Zespół" wolał nie strejkować.

Jedno chcemy zaznaczyć: Klasowe organizacje poprzą każdą akcję zmierzającą do istotnej poprawy bytu robotników, bez względu na to, która organizacja zawodowa taką akcję będzie proklamowała, wykluczając oczywiście moment, gdzie zachodziłby interes uboczny — reklamowy. Pod tym względem sytuacja jest jasna i pozostanie taką i na przyszłość. Jeżeli zajdzie potrzeba wspólnego wielkiego wysiłku w obronie górnośląskiej klasy robotniczej, to polskie klasowe związki staną zawsze do szeregu walczących. Ale deklarując tę gotowość poparcia takiej akcji, musimy domagać się wzajemności. Nie jesteśmy dziewicą, która gotowa się oddać tylko z miłości. Wszak nie kochamy Zespołu i tenże nie darzy nas także taką ofiarną miłością.

„Zespół Pracy" może nam zarzucić, że występując z „Zespołu" mieliśmy cele uboczne na oku, gdyż w „Zespole" pozostały niem. klasowe organizacje zawodowe.

Co do tego, to uważamy, że raczej niem. klasowe organizacje miały na oku cele uboczne, pozostając w Zespole Pracy. Widocznie odpowiada im towarzystwo niem. chrześcijanów z pod znaku Jankowskiego, polskich żółtych i klerykalnych organizacyj, ba nawet sanacyjnego „Szpasa" lepiej, niż towarzystwo polskich socjalistów. Klasowy interes ruchu robotniczego dyktuje im wystąpienie z „Zespołu", a jeżeli pomimo tego pozostają w gronie żółtych i klerykalnych organizacyj, to o tem wypowiedzą sąd górnośląscy robotnicy w przyszłości.

Stwierdzamy, że niem. klasowy „Afabund" znajduje się w Centralnej Komisji klasowych związków w Polsce, co chyba jest dowodem, że inne niem. klasowe związki z powodów nam bliżej nie znanych łamią solidarność klasowego ruchu.

Zaznaczamy jedno: Najazd zagranicznego kapitału i jego amerykańskich metod wyzysku górnośląskiego robotnika, sprowokuje prędzej czy później ostrą i zdecydowaną walkę z pracodawcami. Od obowiązku prowadzenia tej walki nie będzie się mogła uchylić żadna organizacja zawodowa na Śląsku. Która organizacja tę walkę będzie proklamować jest obojętne w tej chwili.

Niechaj „Zespół" zda sobie jednak sprawę z sytuacji, jaka się obecnie na Śląsku wytworzyła. Stwierdzamy, że klasowe organizacje gotowe w chwili odpowiedniej poprzeć tę walkę, względnie ją rozpocząć.

Jeżeli „Zespół Pracy" będzie chciał prowadzić szczerą politykę klasową, to będzie miał do tego sposobność dość rychło.

A wtedy będziemy mówić nie o przystąpieniu do Zespołu, ale o walce, o walce z międzynar. rekinami kapitalistycznemi.

Z. S.

Amerykanizacja przemysłu, a polonizacja zarobków robotniczych

Jeszcze jeden hrabia sanacyjny w Radzie Nadzorczej!

Przed kilku dniami odbyło się w jednym z najlepszych hoteli katowickich Walne Zebranie akcjonarjuszów Zjednoczonej Król. Huty i Laury. Nie będziemy pisać o wspaniałym bankiecie przy najdroższych potrawach i szampanie. Bo tak bywa zawsze przy tego rodzaju walnych zebraniach i na to stać panów kapitalistów. Zaznaczyć chcemy, że huta Królewska i Laury ujawniła w ubiegłym roku aż 3.900.000 zł zysków. To są oficjalne zyski. Ile miljonów zysków się „zapodziało", tego panowie ci nie powiedzą.

Za „Polonją", organem przemysłowców, chcemy przytoczyć przebieg Walnego Zebrania, a więc to, co panowie kapitaliści uważali za możliwe do ogłoszenia.

Czytamy tam:

Wczoraj odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie Górnośl. Zjedn. Hut Król. i Laury, na którem przyjęto i zatwierdzono bilans za rok 1928. Ogólna suma bilansowa wynosi przeszło 186 milj. złotych, a czysty zysk okr. 3.900.000 zł. Łącznie z przeniesionym z r. 1927 na rok 1928 zyskiem w kwocie ponad 1.300.000 zł, wyniósł zysk za rok 1928 okr. 5.200.000 zł, czego okr. 600.000 zł uchwalono wydzielić do funduszu rezerwowego, a resztę tj. okr. 4.600.000 przenieść na nowy rachunek. Dywidendy żadnej, jak w latach poprzednich od czasu przyłączenia G. Śląska do Polski, nie wydzielono.

Następnie zatwierdziło W. Zgr. przygotowaną poprzednio umowę o współnocie interesów z koncernem Huty Bismarka, wzgl. Nowej Katowickiej Spółki Akcyjnej dla Górnictwa i Hutnictwa, upoważniając równocześnie Zarząd do sfinalizowania i podpisania tej umowy. Zarazem uchwalono te wszystkie zmiany statutu, które w związku z ową umową okazały się konieczne.

Wreszcie przeprowadzono wybory uzupełniające do Rady Nadzorczej, które, podobnie, jak w dniu 3 bm. wybory w nowej Kat. Sp. Akc. wykazały, jak silny wpływ Harriman osiągnął także i w drugim członie nowego koncernu tj. w Zjedn. Hutach Król. i Laurze. Do Rady weszli z grupy Harrimana sam W. A. Harriman, oraz wiceprezydent firmy W. A. Harriman & Co. Inc. New York i równocześnie zastępca firmy na Europę p. Irving Rossi, a nadto dr. Eugenjusz Lubowicz z Paryża i b. min. sen. Hipolit Gliwic, administrator Delegowany Banku Handlowego w Warszawie. Ponadto weszli do Rady znany bankier, współwłaściciel Disconto-Gesellschaft Jakob Goldschmidt z Berlina i Prez. Żychliński z Poznania a na najbliższem posiedzeniu mają być jeszcze wybrani ks. Janusz Radziwiłł i hr. Zamoyski.

W ten sposób krąg wielkiego koncernu hutniczego Harrimana na Śląsku został zamknięty a obecnie pozostają do załatwienia jeszcze tylko rozmaite szczegóły natury prawnej i formalnej, oraz ustalenie organów porozumiewawczych między obiema grupami koncernu (tj. Król.-Laurą i Kat. Sp. Akc.), poczem nowy koncern będzie już mógł przystąpić przy pomocy dostarczyć się mających przez Harrimana kredytów do realizacji opracowywanego w międzyczasie programu inwestycyjnego zmierzającego do modernizacji urządzeń i najdalej idącej racjonalizacji produktów w należących do koncernu zakładach hutniczych i kopalniach.

Tyle „Polonja". Okazuje się, że znalazł się jeszcze jeden sanacyjny „hrabia" (Zamoyski) który obok księcia Radziwiłła wszedł do Rady Nadzorczej. Panowie ci, należąc do czołowych przedstawicieli sanacji, będą teraz u rządu sanacyjnego zabiegali o ulgi lub dorowizny w podatkach, itd. Widzimy dalej, że do zarządu wszedł także p. Jakób Goldschmidt z Berlina, współwłaściciel niem. Disconto-Gesellschaft. Pan książe i hrabia, katolik, narodowiec i sanator, będzie zasiadał obok niem. żyda z Berlina a „Polska Zachodnia" nie pisnęła ani słowa nad taką zdradą narodową!. Volksbundierzy zasiadają z sanatorami i biorą wspólnie grube pieniądze! A „Polska Zachodnia" nie ma tam nic do powiedzenia!

Ale nie chodzi nam tu o wykazanie obłudy sanacyjnej. Ważniejszą jest sprawa zapowiedzianej racjonalizacji systemem amerykańskim.

O dotychczasowych metodach racjonalizacji u Gieschego mogą powiedzieć najlepiej robotnicy z kopalń i hut Gieschego. O tych metodach zaś, które wprowadzone zostaną według zapowiedzi „Polonji" w przyszłości można już dziś powiedzieć, że będzie to wykorzystanie robotników do granic ostatecznych. A pewnem jest, że już dziś wysiłek robotników „wyszpanowany" jest do norm bardzo wysokich. Rozpocznie się amerykanizacja produkcji z takim wynikiem, że robotnik będzie w 45 roku życia niezdolnym do pracy. Przemysł śląski produkował i tworzył będzie armję inwalidów i starców w wieku stosunkowo bardzo młodym. Wszak mówi się ogólnie, że robotnik dokoła 40-stki znajduje się w pełni sił. Na Śląsku będzie on już starcem.

Najważniejszą bodaj sprawą jest to, że obok amerykańskiego przemysłu śląskiego, nastąpi polonizacja zarbków robotniczych. Zarobki robotnicze w Polsce są prawie że najniższe w świecie. Zarobki te pozostaną na dotychczasowym poziomie, gdyż kapitał amerykański właśnie na podstawie tej okoliczności kalkuluje swój przyszły zysk.

Górny Śląsk stanie się prawdziwą kolonją kapitału zagranicznego. Podkreślamy, że nie przesadzamy w niczem, że sprawa ta jest zbyt poważna i zbyt groźna dla górnośląskiej klasy robotniczej, by uprawiać przesadę. To co czeka nowych śląskich robotników i to bez względu na przekonania polityczne i narodowe, to będzie prawdziwe piekło. Młody robotnik będzie zarabiał jako tako, ale przy ogromnym wysiłku mięśni i nerwów, stanie się w stosunkowo młodym wieku kaleką. Starszy robotnik stanie się ciężarem instytucyj ubezpieczeniowych, — które będą płacić koszta tej amerykanizacji przemysłu śląskiego i będą ponosić skutki rabunkowej i obliczonej tylko na zysk gospodarki kapitału zagranicznego. —

Angażowanie się sanatorów, jak Radziwiłła, Gliwica, Winiarskiego w tym rabunku górnośląskiej klasy robotniczej jest straszliwą hańbą. Poparcie, jakie udziela rząd sanacyjny transakcjom międzynarodowych rekinów kapitalistycznych w Polsce, zasługuje na prawdziwy sąd ludowy.

Dla górnośląskiej klasy robotniczej pozostaje jedyna broń: organizacja zawodowa i jeszcze raz organizacja zawodowa. Zrozumią to robotnicy nasi wtedy, gdy już nie będą mogli wytrzymać.

Towarzyszu! Czy zdobyłeś już chociaż jednego czytelnika dla „Gaz. Robotniczej"

Na sezon ogórkowy

Ciekawe tematy do dyskusji

Wystawa w Poznaniu wykazuje, że najwięcej alkoholu piją na Śląsku, że najgorszy tytuń monopolowy palą w Wodzisławiu na Śląsku, że najmniej dobrego tytuniu palą w Wodzisławiu. Dlaczego?

Kraków jest mocno rozgniewany na rząd sanacyjny, że podobno chce przenieść Akademję Górniczą z Krakowa do Katowic. Z tego powodu grozi sanacyjny Blagierek Krakowski palcem w bucie rządowi pułkowników. Jedyną pociechą „Blagierka" jest list byłego premjera Bartla, obiecujący, że jednak Akademja pozostaje w Krakowie. Ale p. Bartel wyrzekł się już sanacji i przestał już bartlować opinję publiczną. Z tego wynikałoby, że sanacyjny Kraków wyszedł na sanacji jak sanacyjny Cieszyn — bez dworca.

Święty Metard (8. czerwca) przepowiedział, że będzie 40 dni pogody i deszczu. Wynikałoby z tego, że nie warto wyjeżdżać w czerwcu i na początku lipca na urlop. Będzie bowiem dzień pogody i dzień deszczu po koleji. Ponieważ św. Medard nie należy jeszcze do sanacji, więc prawdopodobnie będzie pogoda. Chyba, żeby został sanatorem, to wtedy lepiej czekać na innego świętego.

Inwalida polski w Stanach Zjednoczonych północ. Ameryki, uczestnik wojny światowej po stronie amerykańskiej, otrzymał od rządu amerykańskiego order „The Cross of Honor". Inwalida jest z powodu ran pozbawiony zupełnie władzy w nogach i nie może się ruszyć z miejsca. Podobno taki sam order otrzymali Byrd i Lindbergh. Prasa sanacyjna jest zachwycona zaszczytem, jaki spotkał polskiego inwalidę w Ameryce. Ale co to pomoże temu biedakowi?

Szwajcarja jest krajem, gdzie kobiety nie posiadają prawa głosu przy wyborach komunalnych i ogólno-związkowych (do kantonów — prowincji). Jestto nie bardzo ładnie ze strony Szwajcarów, że nie dają kobietom prawa głosowania. Powinni wiedzieć, że każda kobieta lubi dużo mówić. A jeżeli wymówią się w parlamencie, to będzie w domu więcej spokoju. Tak twierdzili anglicy i dali ostatnio wszystkim kobietom od 21 roku życia prawo głosowania. Szwajcarskie kobiety zbuntowały się i zażądały również prawa głosowania. 237 000 podpisów kobiecych zebrano pod petycję w tej sprawie. Szwajcarzy będą zmuszeni zmienić konstytucję. Czy nie lepiej, żeby i nasi sanatorzy zbuntowali wszystkie Polki w sprawie zmiany polskiej konstytucji, zamiast grozić zamachem stanu? Dlaczego wzrować się mają sanatorzy zawsze na faszystach. Dla odmiany można raz wziąć przykład z — Szwajcarji.

Miss Polonja, taka niby piękna Polka, Janina Smolińska wyjechała do Ameryki po dolary. Ale Ameryka nie głupia. Zamiast dolarów, dał jej burmistrz miejscowości Hamtramck klucze od miasta — rzekomo na znak gościnności. Po dolary wyjechał natomiast p. Harriman do Polski. Podobno leżą one w Polsce na ulicy — dla amerykańskich kapitalistów.

O. Pijarowie, czy też Pijary, mnichy z Krakowa urządzili sobie loterję fantową dla swego klasztoru. Zakonnicy znają się dobrze na takich geszeftach. Wynajęli oni handlarzy, którzy sprzedawali losy w torebkach szczęścia. Wygrane stanowiły: przedmioty wartościowe i odpusty za grzechy na 30, 50, 100 i więcej dni. Ale znalazł się jeszcze większy spryciarz od Pijarów, niejaki Zygmunt Serafin (co za anielskie nazwisko) który handlując „torebkami szczęścia", wybierał losy na wygrane przedmioty wartościowe i wkładał odpusty po 300 i więcej dni.

Kupujący losy, a wygrywający same odpusty zgniewali się o to mocno. Stąd wyszła ta sprawa na jaw. Serafina spryciarza strącono ze wysokości handlarza odpustami i wtrącono go — do kozy. Zawsze znalezie się jakiś Anioł, który ma djabelskie popędy.

W Katowicach zamienił policjant więznia skazanego na 6 miesięcy kozy, na oskarżonego zwolnionego z winy. Szczęśliwiec, który zamiast siedzieć 6 miesięcy za murami i kratami uzyskał wolność znikł jak kamfora. Za to ogryzie teraz policjant. Ale to nic. W Poznaniu obili akademicy jakiegoś księdza z powodu brody, licząc go za żyda. Ale to jeszcze nic. Podczas wojny zaaresztowali Niemcy własnego generała i puścili na wolność niebezpiecznego szpiega francuskiego. Wszystko z powodu pomyłki. Niech się więc katowicki policjant nie martwi zbytnio.

Rekruci, to chłopcy wesołe. Cóż mają zresztą robić przed pójściem do wojska. Cieszą się więc na te ostatnie dni wolności. W Zaleszczykach, tam na samej granicy ukraińskiej, rekruci wzięli sobie wojenkę tak do serca, że zrobili generalny szturm na targu na bułki i kiełbasy. Powstała z tego straszna awantura. Przybyło aż wojsko i policja, która odparła atak rekrutów. Rezultat: dwóch zabitych i 12 rannych. A podobno, że niema wojny na świecie.

Król Fuad z Egiptu przybył do Berlina w odwiedziny. Dla Jego Królewskiej Mości sprowadzono specjalne łóżko z Londynu, które kosztowało 150 tysięcy marek. Trzech kochmistrzów gotuje dla tego królika potrawy. Hindenburg witał go u bram Berlina. Europa, która wyrzuciła swoich królów i kajzerów, sprowadza ich teraz aż z Afryki i Azji. Niedawno przyjmowano takiego Amanulaha po królewsku w Niemczech i w Polsce. Teraz przepędzili go górale afgańscy i zrobili woziwodę królem. Nie wiadomo co będzie za parę lat z królikiem egipskim. Ale Europa demokratyczna ma w głowie trochę przewrócone. Stęskniła się za królami. — Sprowadza je więc aż z Afryki. Widocznie ma myszki albo ogórki w głowie. Ogórek.

—◆❖◆—

To tylko możliwe w Polsce

Akademicy są znani wszędzie z awantur. Mają oni swoją nietykalność. Zamiast siedzieć i uczyć się przywdziewają z lubością jakieś dziwaczne czapczyska na łepetyny, opasują się różnokolorowemi wstęgami i urządzają burdy po miastach. Są ludziska którzy wybryki takie uważają za coś „całkiem naturalnego", boć „młodzież musi wyszumieć".

„Szumi" więc młodzież, zwłaszcza ta „narodowa". Raz poraz dowiadujemy się z prasy o tych „szumach". Ostatnio np. był taki „szum" we Lwowie. Zdemolowała „młodzież nasza kochana" cudzą własność żydowską, narobiła awantur a jeszcze dzisiaj strejkuje. Młodzież narodowa, chluba narodu biła żydów we Lwowie, w chwili, gdy bawiła w Polsce wycieczka dziennikarzy duńskich. Ładne musieli wynieść z Polski pojęcia ci obcy dziennikarze. Ładnie nas przedstawią w Danji.

Skandalem jest poprostu to tolerowanie wybryków w kraju garstki młodzieniaszków, która nas ciągle tylko kompromituje. W XX. wieku chłop nasz zabija „swego bliźniego", gdyż ten na wsi zainstalował sobie radjo — „wynalazek szatański, który burzę sprowadza i grad".

To jest tylko możliwe w Polsce, w Hiszpanji i we Włoszech. W Polsce dlatego, że na gwałt chcemy być kulturalnymi. Tymczasem tkwimy głęboko korzeniami w średniowieczu. Duch jezuity Skargi nie został jeszcze wytępiony. Trzeba przyznać, że jedynym czynnikiem postępowym w Polsce to jeszcze robotnik. Inteligencja uniwersytecka to kołtuny.

Walka wyborcza przed 2000 lat

przypomina na każdym kroku dzisiejsze metody partyjne

Najnowsze prace nad odkopywaniem Pompei dowodzą, że wybuch Wezuwjusza zamienił w cmentarzysko to piękne miasto w chwili, kiedy wrzała tam najgorętsza walka wyborcza. Metody walki były prawie takie same, jak obecnie, o czem świadczą plakaty wyborcze, któremi pokryte są domy, obecnie odgrzebywane z gruzów. Oczywiście agitacja zapomocą plakatów była nierównie trudniejsza, niż obecnie. Najpierw trzeba było sobie zapewnić miejsce na murze. Następnie „albator" bielił wyznaczone miejsce, po nim rozpoczynał swe czynności „scripor" — pisarz — biorąc sobie do pomocy „laternariusa" (latarnik) — który mu świecił podczas pracy nocnej.

Kandydatów zalecali ich zwolennicy w sposób nie mniej krzykliwy, niż obecnie. I tak na jednej z takich odezw wypisane są słowa: „Głosujcie na Mansę! Nigdy jeszcze nie był pijany!" Inny plakat sławi, że Julius Flavius Sabinus, to biała owieczka wśród czarnej trzody". Jeszcze inny plakat brzmi: „Jeżeli chcecie mieć dobry chleb, wybierajcie Gracchusa Frisiusa".

Przypomina to osławione odezwy z r. 1922 i 1928: „Jeżeli chcesz mieć chleb tani, głosuj na ósemkę" itp.

Jakkolwiek kobiety w owych czasach nie posiadały prawa wyborczego, niemniej podczas walki wyborczej odgrywały wybitną rolę. Dowodzi tego następująca odezwa: „Assilina spodziewa się, że każda żona nakłoni swego męża, aby oddał głos na Luciusa Secundusa". Na innym plakacie: „Kandydaturę Luciusa Tirrenusa poleca gorąco jego wierna babka". Jakaś dama przemawia gorąco za kandydatem Juljusem Politiusem, zapewniając, że „jest tak piękny, jak Apollo".

Napisy zachowały się tak dobrze, jakby dopiero świeżo były wypisane na murach. Należy to zawdzięczać nietylko trwałym farbom ówczesnym, ale i lawie, która nie dopuszczała powietrza.

—◆❖◆—

PIERRE MILLE

Święta Kurtyzana

27)

— Pożycz mi swego pancerza, szyszaka i nagolenie, — rzekł nagle Kleofon. — Odniosę ci jutro o świcie.

— Chcesz się zamienić na role?... Życzę powodzenia. Ale mój pancerz nie będzie dobry na ciebie. Spójrz na mnie, jestem silnie zbudowany... Nie smuć się jednak. Jest tu mój towarzysz... Zawołam go. Będziesz mógł doskonale uchodzić za niego.

W kilka minut później Kleofon wyszedł przebrany za centurjona, z kaskiem na głowie, z twarzą wpół zakrytą wielkim płaszczem z brunatnej wełny. Szedł do lupanaru, gdzie z woli gubernatora zamknięto Eutychję. Myśl ta przyszła mu do głowy już w chwili wyroku; nie potrafiłby jednak [illegible]wiedzieć, dlaczego kilka słów, zamienionych z [illegible]ganem o twarzy fauna, utwierdziło go w pow[illegible]zamiarze. Obawiając się, że mogą go po[illegible] o czyn przestępny zwłaszcza po skan[illegible]ry rano wywołał, przebrał się. Była to [illegible]wa sprawa; lupanar znajdował się w dziel[illegible]wej, niedaleko szynkowni. Dostał się bez [illegible]

[illegible]chja przybyła tam niedawno. Gdy przekra[illegible] drzwi, była pełna zapału i wiary w cud. Wszechpotężny oblubieniec będzie czuwał nad swoją oblubienicą. Była tego pewna. Przekonanie to zakorzeniło się w niej od dzieciństwa, pod wpływem żarliwych i legendarnych opowieści, niewolnicy, — która ją wychowała. Dzieci najlepszych rodzin stawały się często chrześcijanami przez wpływ niewolnic w gyneceach. Mimo silnej wiary nie należała do tych marzycielek, których wyobraźnia przysłania bezpośrednią i brutalną rzeczywistość. Patrzyła na wszystko otwartemi oczyma; zrozumiała odrazu, w co można wierzyć, gdy się jest dzieckiem, a co jest naprawdę, gdy się jest kobietą.

Rzeczywistość różniła się napozór od tego, czego się spodziewała. Swoboda wschodniego wychowania i płaskorzeźby, zaczerpnięte przez świątynię Afrodyty z tradycji azjatyckiej Astarty, wyjaśniły jej prawie wszystko. Tych to rzeczy oczekiwała i między nią a tą ohydą, miał stanąć Pan wraz z swoją wszechpotęgą; ale nie nadchodziło nic, zupełnie nic... Wielka, pospolita sala z dość głębokiemi niszami w murze, zasłoniętemi kotarami; w sali tej były kobiety, odziane jak ona, zajęte spokojnie niewieściemi robotami. Widok ten przypominał jej izbę służących we własnem gineceum. Strażnicy, którzy ją przyprowadzili, zażądali pokwitowania. Śmiali się, robiąc głupie i drwiące miny. Eutychja wpadła w rozpacz. Cud był niemożliwy.

*

Gdy Kleofon wszedł, stała naga w swojej celi. Modliła się, jak ją nauczono, ale bez zapału: może nie miała już żarliwej wiary i nie była godna oblubieńca, który ją opuścił. Pragnęła odsunąć od siebie okrutne uczucie, mówiące jej: „Dlaczegoż nie?..." Spływało na nią światło mosiężnej lampy, wiszącej nad głową; inne lampy zawieszone na powale, — w środku sali paliły się ciemniej. Wszystkie kobiety stały nago, podobnie jak ona, w swoich celach. — W[illegible] chciała się obejrzeć; zmuszona jednak patrzeć na nie, widziała w nich siebie samą...

Kleofon zdjął płaszcz. W kasku i pancerzu był równie piękny jak wojowniczka Artemis. Powiedział mu to jakiś głos kobiecy, wzywając go zachęcająco do siebie. Oczy jego szukały w mrocznem świetle Eutychji i nie mogły jej znaleść między gromadą nagich kobiet. Pamiętał jej twarz. Obszedł salę do koła. Prostytutki czyniły sprośne ruchy które przejmowały go wstrętem. Zmarszczył brwi, nadało to jego subtelnej twarzy wyrazy wzgardy i pewnego rodzaju dzikości. W końcu zdołał poznać Eutychję właśnie po tem, że była jedyną, która usiłowała ukryć się w swojej celi. Oczy jego wpatrywały się w nią długo. Córka Eudema czuła, że zastyga jej krew w żyłach; ognisty rumieniec oblał jej piersi i oblicze; nadaremnie starała się wstydliwie zasłonić. Człowiek ów postąpił ku niej. Cofała się ciągle. Upadła na pospolite łoże, od tylu lat przyjmujące ohydne sploty. Ale oto postać człowieka pochyliła się nad nią: postać rozweselona, śmiejąca się. To ją przeraziło jeszcze bardziej:

— Nie poznajesz mnie: Kleofon.

...Przypomniała sobie młodego człowieka, — który stanął niedawno w jej obronie, przed trybunałem: najgorszego rozpustnika w Koryncie. Opinja o nim dotarła aż do niej; to była rzeczywiście jego twarz!

Kleofon zaciągnął kotary. A wszystkie kobiety wybuchnęły śmiechem!... W cieniu usłyszała Eutychja szelest zdejmowanego pancerza i spiesznie zdziewanej odzieży. Serce jej przestało bić. Zdawało się jej, że umrze.

— Dziewczyno, — mówił głos — nie widzę ciebie i ty mnie nie widzisz: niechaj to nie obraża twojej wstydliwości, że jestem nagoi. Daj mi swoje szaty! Szybko! Można je zostawić w celi. — Włóż tą zbroję: pomogę ci.

Nie rozumiała nic.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Czy nowe wybory do Sejmu Warszawskiego?

W ostatnich dniach zwrócono baczną uwagę na przesunięcia na kierowniczych stanowiskach w ministerstwie spraw wewnętrznych, które nazywają — jaskółkami wyborczemi. Zamiast p. Jaroszyńskiego został pułkownik Pieracki wiceministrem spraw wewnętrznych; dyrektorem departamentu politycznego w miejsce p. Paciorkowskiego został pułkownik Stamirowski, pozatem przydzielony został do ministerstwa p. Włoskowicz z Lublina, który w kołach sanacyjnych uchodzi za — genjusz wyborczy.

Szczególnie ważną jest nominacja pułk. Stamirowskiego z tego względu, że w jego departamencie — za rządów tam obecnego premjera p. Świtalskiego — skoncentrowana była cała akcja wyborcza. Stamtąd szły na kraj dyrektywy i — pieniądze; tam należy szukać wyjaśnienia tajemnicy owych 8 miljonów zł., o które przekroczony został budżet prezydjum Rady ministrów.

W związku z temi nominacjami wskazują w kołach sejmowych coraz wyraźniej, że przecież przygotowuje się ostateczna „rozgrywka" między rządem a Sejmem. Z pewnym uśmieszkiem wskazują na ostatnie — właściwie ostatnie znane, gdyż spodziewają się dalszych jeszcze nieznanych — wystąpienia marszałka Piłsudskiego, które mające stać się hasłami bojowemi sanacji do wyborów. On albo Sejm — pod tem hasłem pójdzie sanacja do wyborów i dlatego z radością podchwytuje każdy nowy rzucony jej nabój jako dalszym „argument" we walce z Sejmem.

Są jeszcze i inne oznaki, że sanacja przygotowuje się do wyborów. Oto prasa sanacyjna uznała za wskazane zasięgnąć opinji min. sprawiedliwości p. Cara o stanie badań nadużyć wyborczych. I co okazało się? Oto p. min. sprawiedliwości oświadczył, że skargi przeciwko nadużyciom wyborczym zostały przeważnie przez Sąd Najwyższy odrzucone, że inne zawierają tylko drobne zarzuty itd. A wiemy przecież, że ostatnie wybory do Sejmu warszawskiego przeprowadzono na wzór słynnych galicyjskich wyborów. A nadużyć wyborczych było w roku 1928 aż 1700 na 64 okręgi wyborcze. Na każdy okręg przypada więc kilkadziesiąt skarg. Nadużycia te zostały stwierdzone przez Komisję sejmową, która urzędowo oddała sprawę do załatwienia Najwyższemu Sądowi. Niezapominajmy jednak, że głównym Komisarzem wyborczym na całą Polskę był p. Car, obecny minister sprawiedliwości!

Jakiego rodzaju były nadużycia wyborcze świadczą choćby następujące fakta: W Iztebnej na Śląsku Cieszyńskim włożono do urny wyborczej więcej głosów niż wogóle było uprawnionych do głosowania. Naturalnie były to same głosy jedynki. Kiedy po ogłoszeniu wyniku głosowania zebrali się mieszkańcy tej wsi oświadczając, że oni głosowali na dwójkę, a w urnie wyborczej znalazły się same jedynki, wtedy wójt gminy przyznał się publicznie do nadużycia.

Albo inny fakt:

I tak w okręgu Nr. 51 (Lwów) w obwodzie Sichów skonstatowane zostało oszustwo wyborcze, polegające na sfałszowaniu cyfr głosów, dotyczących wyniku wyborów w tymże obwodzie. Jak to się stało, wyjaśnia następujące pismo:

Protokół.

Stają podpisani mężowie zaufania Bober Józef, Strużyński Józef, Kulczycki Piotr, Wierzbicki Marcin, z listy wyborczej Nr. 10, 2, 18, 24, którzy urzędowali przy komisji obwodowej i oświadczają, co następuje:

Siedząc przez cały czas w czasie głosowania i przy obliczeniu, stwierdziliśmy, że na listę Nr. 1 padło 118 głosów, na listę Nr. 2 — 119, na listę Nr. 10 — 46, na Nr. 18 — 46, Nr. 19 — 4, Nr. 24 — 34 i cyfry te zostały wpisane do protokółu i podpisane przez mężów zaufania.

Tymczasem okazało się, że w Komisji Okręgowej znalazły się protokuły, z których wynika, że są sfałszowane i tak:

Na Nr. 1 wyliczono głosów 248, na Nr. 2 — 69, na 10 — 16, na 18 — 16, na 19 — 4, na 24 — 14, a co zatem idzie, że oszustwa tego mógł się dopuścić li tylko ten, kto miał te listy w swem przechowaniu do czasu obliczenia głosów i podpisania protokółu przez mężów zaufania aż do chwili wręczenia tej listy okręgowej komisji wyborczej.

Powyższe podania są gotowi podpisani zeznać pod przysięgą.

Następują cztery podpisy.

Takich to i innych nadużyć dokonano aż 1700. Jeżeli działo się tak podczas wyborów w roku 1928, to możemy sobie przedstawić, jak będą wyglądać wybory w roku 1929, jeżeli istotnie one się odbędą i na co się zanosi. Przekonamy się, że wyborcy głosowali przeważnie na sanację i w ten sposób chce sanacja zdobyć większość w nowym Sejmie, by przeprowadzić wszystko w myśl życzeń sanacji.

Na jeszcze jeden szczegół wskazują jako na dowodzący, że żyjemy w atmosferze przedwyborczej: sanacja odbywa coraz więcej „zgromadzeń", klub BB. coraz częściej się zbiera. Chodzi o przegląd sił własnych, gdy się nabrało przekonania, że siły przeciwnika są już nadkruszone. Ta właśnie wiara, że akcja rozbijacka dojrzała już do zrobienia próby praktycznej, jest najsilniejszą podnietą do robienia — w ścisłem tego słowa znaczeniu — wyborów. Pora roku? Na to sanacja i jej rząd nie zwracają uwagi. A może i rozmyślnie — poco, chłopi mają masowo głosować, niech lepiej pilnują robót w polu. Od tego przecież mamy departament polityczny i od tego starostwa stają się coraz bardziej terenem nauki dla pp. oficerów od kapitana w górę, aby „ojcowski" rząd wedle swego uznania postarał się o „reprezentację ludu".

W przededniu ugody kościelno-rządowej w Meksyku

Jak wiadomo, już od dłuższego czasu toczyły się przedwstępne „rokowania pokojowe" pomiędzy wyższem duchowieństwem meksykańskiem, które się przekonało, że bunt klerykalny nie zdoła obalić rządów, nie będących podnóżkiem kleru — a obecnym prezydentem Meksyku, Portesem Gilem, który dla dania wytchnienia szarpanemu wojną domową krajowi, zgodził się na pośrednictwo Dwighta Morrowa, ambasadora Stanów Zjednoczonych.

Z ramienia nietylko klery meksykańskiego, lecz z upełnomocnienia Watykanu, w owych rokowaniach ugodowych bierze udział arcybiskup Ruiz, który przebywał na emigracji w Waszyngtonie. — Oczywiście, rząd Stanów Zjednoczonych zastrzegał się, że nie wtrąca się wcale do wewnętrznych spraw meksykańskich i że jego ambasador działa wyłącznie, jako osoba prywatna, ożywiona jedynie najlepszemi chęciami. Mianowicie, aby konflikt wiodący do zamieszek w kraju sąsiednim którego stosunki zna i, z którym sympatyzuje, ukończył się jak najrychlej...

Otóż przy tego rodzaju rokowaniach, odbywających się — przy szczęku oręża — momentem, przyśpieszającym dobicie targu, są coraz gorsze konjunktury jednej ze stron.

Charakterystyczne już były depesze, które podawała prasa zagraniczna z Meksyku:

„Rząd meksykański ogłasza, że wojska rządowe generała Saturnina Sediho kompletnie rozbiły oddziały „cristeros" (rozkoszan klerykalnych — Red.) w stanie Jalisco (główna ostoja klerykałów — Red.) zadawszy im ciężkie straty i wziąwszy dużo jeńców".

Albo telegram, otrzymany przez „Times" z Nowego Jorku:

„Biskup z Cuernavaca, Francisco Uranga w Saenz, który dotąd przebywał w Stanach Zjednoczonych, przekroczył granicę w Loredo. — Zawiadomił on rząd meksykański, że powraca do swojej djecezji".

Ten biskup był jakby pierwszym gołąbkiem, powracającym z gałązką oliwną w dziobku — na znak, że zbliża się chwila uspokojenia...

Te wszystkie prognostyki — powtarzamy — pozwalały wróżyć, że ugoda rychło dojdzie do skutku. Tembardziej, że odezwał się i organ papieski „Osservatore Romano", podkreślając, że prezydent Portes Gil zapewnia, iż ani on, ani jego rząd nie mają zamiaru prześladowania Kościoła, a arcybiskup Ruiz ze swojej strony twierdzi, że Kościół katolicki w Meksyku „nie żąda przywilejów, chce tylko tyle swobody, ile jest konieczne dla dobra ludu..." Nadto podnosił organ papieski, że prezydent miał jakoby się wyrazić, iż według jego zdania Kościół, jako instytucja, nie brał udziału w powstaniu... Słowem — rozbrojenie na punkcie wyrażeń. — Nawet niezwykle ustępstwa formalne: zwłoki poległego w boju z wojskami rządowemi jednego z wodzów „cristeros" generała Goroztieta mają być przewiezione do stolicy po zabałsamowaniu... Zresztą, jak otwarcie przyznał już prezydent Portes Gil, od poniedziałku toczyć się mają bezpośrednie układy z pełnomocnikiem papieskim. Wracając jednak do zdania, które z satysfakcją przytoczył organ papieski, jest ono z drugiej strony bardzo niekorzystne dla buntowników klerykalnych: jeżeli działali oni bez żadnego upoważnienia, bez żadnej zachęty kościelnej, to fakt taki czyniłby z nich wichrzycieli na własną rękę, a nie „męczenników", jak o każdym z nich — o ile z wyroku sądu wojennego został rozstrzelany — pisała prasa klerykalna. Albo co gorsza jeszcze byłyby to bandy, wysługujące się obcemu kapitałowi...

Co bowiem w programie swoim miał Calles? — Uwolnienie Meksyku od najazdu kapitalistów północno-amerykańskich, którzy opanowywali wszystkie bogactwa kopalniane Meksyku; poza tem energiczne prowadzenie reformy rolnej — kosztem olbrzymich dóbr kościelnych, tworzących, jakby — państwo w państwie. Ponieważ na tych dobrach rozsiadły się, lub żywiły się z nich i roje księży — rodem nie z Meksyku, lecz z Hiszpanji, którzy w dodatku sprawiali upływ pieniędzy meksykańskich za granicę, więc rząd Callesa postanowił księży-cudzoziemców usunąć.

Oczywiście, chcąc kler ugodzić w tak czułe miejsce, musiał Calles zarazem starać się o ograniczenie jego wpływów na żywioły najciemniejsze, które re mógł kler wygrywać przeciwko planom rządowym.

Koniec końców, jak wiadomo, skutkiem powstania klerykalnego musiały odpaść zamiary wyemancypowania się z pod potężnego nacisku obcych kapitalistów. Dopóki ich interesy były zgodne z interesami kleru i fanatyków meksykańskich, mogli ci kapitaliści (i zapewne to czynili) pokryjomu patronować powstaniu klerykalnemu, ułatwiać dowóz broni i t. p. Obecnie i rekinom kapitalizmu ze Stanów Zjednoczonych ta gra przestała być na rękę: dla eksploatowania bogactw meksykańskich potrzeba im pokoju...

Poza tem, jak wiadomo, długotrwała ruchawka klerykalna rozzuchwaliła była różnych awanturników, marzących o zdobycie władzy, — tak, iż ostatniemi czasy w chwili, gdy z wyczerpania dogasać zaczęło powstanie klerykalne, znalazło ono było sukurs w zbuntowanych „generałach", którzy chcieli przy ogniu powszechnego rozpasania swoją pieczeń upiec!

*

Takiego stanu posiadania ziemskiego, jaki miał kler w Meksyku nie znano już nigdzie w Europie. Nie ostały się oczywiście majątki podobnej miary w krajach protestanckich. — Ale i państwa katolickie podbierały nieraz „miód", zwłaszcza z zakonnego ula. W wiekach średnich np. olbrzymie posiadłości zakonu rycerskiego templarjuszów zostały skonfiskowane przez króla francuskiego Filipa Pięknego. — Tylko, że działo się to z aparatem wszelkich guseł średniowiecznych — oskarżało się takich upatrzonych bogaczów, — którzy oczywiście nie wiedli skromnego życia apostolskiego — (kiedy to się trzymano przepisów Chrystusa o nieposiadaniu złota, srebra, ani pieniędzy w trzosach) o różne herezje i bezeceństwa nie wyłączając zmowy z djabłem — poczem, jak to miało miejsce z powyższym zakonem rycerskim po wydobyciu torturami zeznań z braci zakonnej, kilkudziesięciu „pobożnie" spalone na zwykłym ogniu, a wielkiego mistrza na powolnym. Takich metod używano w początkach XIV wieku. — A w drugiej połowie XVIII wydatne wzmocnienie finansów uzyskano na kasacie jezuitów, których w owych czasach już oświeconych, nie pomawiano, rzecz prosta, o żadne czary ani herezje, lecz o intryganctwo polityczne — i wysyłano statkami do ówczesnego państwa papieskiego.

Z dziejów Polski również wiemy, iż ruch reformacyjny ogarnął był w XVI wieku szerokie koła szlachty, patrzącej niechętnem okiem na bogactwa kleru i pieniężne wymagania Rzymu.

„Kiełkowała myśl o sekularyzacji dóbr duchownych. Sejmik środzki w r. 1534 uchwala instrukcję swoim posłom, dyszącą nienawiścią przeciw duchowieństwu..." (Al. Brueckner). — Pobożna dziś Wielkopolska — tak się podówczas odzywała! — Ale w Polsce ruch reformacyjny choć zabłysnął jako okres wielkiego ożywienia kulturalnego, rychło spłonął, jak ogień słomiany.

Twórcy ruchów reformatorskich mogli konstruować różne ograniczające ich od katolicyzmu dogmaty — ich krytyka Rzymu znajdowała tem większy posłuch, im bardziej panujący książęta i sfery szlacheckie zapatrzone były w olbrzymie majątki i dochody kleru. Mamona gubiła Kościół.

W Meksyku nikt nie marzył o tworzeniu jakiejś nowej religji — spór powstał stąd, iż chciano kres położyć bajecznym bogactwom, — w naszych pojęciach już anachronicznym, które tam utrzymały się dłużej, wbrew stosunkom europejskim — przy kościele. — Bliższych informacyj o tem, jak przypuszczalnie brzmieć będzie ugoda z Kościołem w Meksyku, brak dotąd zupełny. Cytowane przez nas zdania z „Osservatore Romano" są ogólnikami, świadczącemi tylko o pewnych skłonnościach pokojowych.

Sprostowanie p. Grzesika

Proszę uprzejmie stosownie do art. 32 ust. pras. umieszczenia w najbliższym numerze czasopisma „Gazeta Robotnicza" odnośnie do artykułu z dnia 1 bm. nr. 123 pod tytułem: Pretensje Skarbu Państwa do posła Karola Grzesika następującego sprostowania w tym samym dziale i temi samemi czcionkami co sprostowana wiadomość:

Nieprawdą jest, by przeciwko mnie zapadł wyrok Sądu Najwyższego głoszący, że pretensje Skarbu Państwa w wysokości około 190.000 zł. dochodzone będą na moim prywatnym majątku, natomiast prawdą jest, że żadnego sporu ze Skarbem Państwa nie miałem i nie mam, zatem wyrok zapaść nie mógł.

Karol Grzesik, burmistrz i poseł.

Wiadomości bieżące

czwartek
13
czerwca
1929

Dziś: Antoniego Pad.
Jutro: Bazylego W,
Wschód słońca: godz. 3 min. 39
Zachód słońca: godz. 20 min. 21
Wschód księżyca: godz. 10 min. 34
Zachód księżyca: godz. 0 min. 29

TEATR POLSKI

Repertuar.

Czwartek — „Płaszcz i Gianni Schicchi" — 19,30 —
Piątek — „Dwaj panowie B" — 19,30.
Sobota — „Dwaj Panowie B" — 19,30.

Teatr Polski na prowincji.

Czwartek — „Pigmaljon" — Król. Huta.
Niedziela — „Kawiarenka" w Sosnowcu o godz. 7.30

◆◆❖◆◆

Uwzględnienie żądań C. Z. G. w sprawie przodowych fachowych

Przy ostatnim podziale dodatków fachowych pominięto przodowych fachowych płaconych według poz. 39 taryfy zarobkowej. Wskutek dopominań tej kategorji robotników CZG postawił wniosek na Wydział Fachowy o uwzględnienie słusznych żądań przodowych fachowych.

W związku z tem Związek pracodawców podwyższył stawki zarobkowe dla przodowych posiadających kwalifikację fachową o 6 gr., celem ponownego wprowadzenia odpowiedniego stosunku między zarobkami przodowych a zarobkami fachowców.

Stawki zarobkowe wynoszą zatem od dnia **1-go maja 1929 r.**

Przodownicy posiadający kwalifikację fachową

	pon. 24 lat zł	pow. 24 lat zł
rewir centralny	1,01—1,23	1,04—1,27
rewir południowy	0,97—1,18	1,00—1,22
kopalnia Dębieńsko	0,96—1,17	0,99—1,21
kopalnia Knurów	0,99—1,21	1,02—1,24

Spór zarobkowy w brukarstwie

W zawodzie brukarskim i kaflarskim na Śląsku już od dłuższego czasu istnieje zatarg na tle zarobkowym między pracownikami a pracodawcami. Spór ten — jak informują nas — przechodzi dzisiaj przed Komisję Pojednawczą i Arbitrażową, albowiem jak zwykle pracodawcy absolutnie nie chcieli pójść na żadne ustępstwa, mimo że chrześcijanie ci lubią dużo rozprawiać o solidaryźmie społecznym.

Komisja więc rozstrzygnie. Oby na korzyść robotników.

Delegacja budowlarzy w Min. Pracy w Warszawie

W ubiegły poniedziałek bawiła w Warszawie w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej delegacja budowlarzy za Śląska i Zagłębie Dąbrowskiego w osobach ttow. Kondzielnika, Czerwińskiego i Krawczyka. Delegacja, którą prowadził tow. poseł Zdanowski, została przyjęta przez głównego inspektora pracy p. Klotta.

Przedstawiła ona mu sprawy budowlarzy na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskiem. W szczególności sprawę zatwierdzenia wyroku Komisji Pojednawczej i Arbitrażowej z 28 maja br. i dawny jeszcze wyrok komisji w sprawie zarobków dekarzy śląskich. Pozatem przedstawiono zatarg zarobkowy robotników budowlanych w Zagłębiu. Mianowicie tamtejsi robotnicy nie mogą uzyskać swych słusznych żądań, gdyż Związek budowniczych ofiarowuje, jako maksymum 8 proc. podwyżki. Tej propozycji budowlarze zagłębiowscy przyjąć nie mogą, gdyż już i tak w ubiegłym roku zostali pokrzywdzeni. Domagają się tych samych zarobków co i na Śląsku.

Pan insp. Klott przyrzekł delegacji zatwierdzenie wyroków Komisji i to w tych dniach a jeżeli chodzi o sprawy zagłębia zgodził się na wyznaczenie specjalnego rozjemcy, któryby spór rozstrzygnął, gdyż na tym terenie — jak wiadomo — nie obowiązuje ustawodawstwo demobilizacyjne.

Obecnie budowlarzom wypada czekać na spełnienie danych przyrzeczeń.

Fałszywe dwuzłotówki

Ostatnio w Małej Dąbrówce w sklepach pojawiła się większa ilość fałszywych dwuzłotówek srebrnych. Widocznie puścili je jacyś niewyśledzeni fałszerze.

W przyjmowaniu więc dwuzłotówek trzeba być bardzo ostróżnym. Fałszywy pieniądz można odróżnić po dźwięku, jeżeli zrzuciłby go z ręki na wyższą odległość. Prawdziwa dwuzłotówka ma dźwięk czysty — metaliczny.

Zwracamy na to uwagę szczególnie robotnikom, ażeby oni nie padli ofiarą oszustów. Dla robotnika bowiem 2 zł to duży pieniądz.

Jak upłynął „Dzień Kobiet" na Śląsku

Pierwszy raz właściwie w bieżącym roku obchodziliśmy na Śląsku „Dzień Kobiet". Dawniej bowiem za czasów dyktatury p. Biniszkiewicza nie robiło się zaiste nic dla przyciągnięcia w nasze szeregi żony, córki i robotnicy. Było to niejako „niepotrzebny balast". Kobieta na bok, niech nie zawadza — mówiono zwyczajnie w szeregach dawnych lederów partyjnych.

Inaczej było w bieżącym roku. Wyznaczono szereg zebrań kobiet. Nie wszystkie się udały. Tutaj trzeba zganić tych towarzyszy, którzy nie dopilnowali należytego organizowania wieców kobiecych. Jest to niedbalstwo nie do darowania. W przyszłym roku musi być już inaczej Należy cały świat pouczyć ale kobieta robotnica musi być przy socjaliźmie a nie trzymać się wiecznie sutanny księżowskiej.

Poniżej podajemy króciutkie sprawozdanie z „Dnia Kobiet" na Śląsku. Trzeba przyznać, że najlepiej spisały się Katowice. Bo też tutaj organizację tego święta wzięły w swoje ręce towarzyszki. Bardzo pomocnym był tow. Rochowiak. Za to tez organizatorom należy się uznanie. Zresztą doznają go już choćby z samego wyniku „Dnia Kobiet". Dostać 700 osób na rolę, w lecie i na Górnym Śląsku, to naprawdę cud.

Pierwszy krok zrobiony. Teraz przez cały rok trzeba organizować kobiety. Przyszły zaś „Dzień Kobiet" będzie już dla nas zrobiony. Dlatego wołamy: do roboty, do organizowania kobiet w szeregach socjalistycznych!

Najwspanialej było w Katowicach

W czarowną szatę ubranej sali p. Świtały, przy udziale 700 towarzyszek odbyła się uroczysta akademja pod przewodnictwem zasłużonej towarzyszki Drożdżowej.

Katowicki chór robotniczy pod batutą prof. Szłązaka powitał towarzyszki dwoma kołysankami, wędrownikiem i marszem socjalistów. Burza oklasków to nagroda dla śpiewaków za ich wysiłek upiększający tą imprezę.

Tow. Drożdżżowa, zagając akademję określiła znaczenie „Dnia Kobiet" i rolę kobiety w życiu publicznym. Słowami, że tylko wspólna walka, walka kobiety z mężczyzną przeciw kapitalizmowi, nieprawości, doprowadzi uciemiężoną klasę robotniczą do lepszego jutra.

„Opiekę nad matką i dzieckiem omówiła treściwie towarzyszka Mortimerowa, która zobrazowawszy obecne położenie socjalne matki, dziecka i kobiety pracującej doszła do wniosku, że dla uzyskania lepszej pozycji w życiu, dla zdobycia całego szeregu urządzeń społecznych, nieodzownych do polepszenia warunków bytu kobiety, wszystkie kobiety winne organizować się w zrzeszeniu kobiet postępowych, walczących wspólnie z socjalistami o wyrównanie istniejących braków w dziedzinie opieki nad kobietą-robotnicą, nad matką i dzieckiem. Podziękowanie za treściwy referat, to burza oklasków słuchaczek.

Najpiękniejszą atrakcję imprezy był występ ob. Szłązakowej. Miłym, lirycznym i pełnem powabem głosem odśpiewała arję „Halki" i kilka śląskich piosnek ludowych. Audytorjum zachwycone śpiewem Szłązakowej, nie tylko burzą oklasków podziękowała śpiewaczce za występ, ale i piękny bukiet kwiatów złożyło tej, która, jak się to zdawać mogło, przerwała pewnego rodzaju monotonnośc uczestniczek imprezy.

„O walce z alkoholem" mówiła tow. Szpyrowa, która w dobitnych słowach wskazała na skutki alkoholu, doprowadzające do dysharmonijnego pożycia małżeńskiego, do wyjątkowej nędzy w rodzinach robotniczych a nadto alkohol wpływa ujemnie na stan fizyczny i psychiczny dzieci, pochodzących z rodziców oddanych alkoholowi.

Z dużym aplauzem przyjęto referat Szpyrowej.

„O znaczeniu kobiety w walce politycznej" mówił tow. Janta. Kobieta, odczuwająca najbardziej skutki wojny winna być propagandorką pacyfizmu, Kobieta w walce o utrzymanie demokracji ludowej w Polsce winna współdziałać z czynnikiem demokratycznym a dla jej własnego wyzwolenia winna zainteresować się życiem politycznem i gospodarczem, winna łączyć się w PPS, partji walczącej nie o postulaty jednostek, lecz ogółu robotników.

Tow. Pawełczykówna wygłosiła deklamację — „Czegóż chcą oni" (Wacława Sieroszewskiego), tow. Gruberówna Janina wygłosiła deklamację „Echo kołyski (Adama Asnyka) i tow. Chrószczówna Klara wygłosiła deklamację „Hymn rewolucyjny" (Ludwika Mierosławskiego.

Akademję zakończono odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" i trzykrotnym okrzykiem: „Niech żyje Polska Partja Socjalistyczna."

Po akademji odbył się taniec dla uczestniczek akademji. Przy dźwiękach muzyki tanecznej, przygrywającej dla starszych walczyki, polki, węgierki i inne „stare kawałki" a dla młodzieży schimmy, tangi i inne, bawiono się wesoło do godz. 5 rana dnia następnego.

Pierwsze socjalistki zorganizowane w Król. Hucie

Przy udziale 160 kobiet odbył się w sali „Domu Ludowego" wiec publiczny, na którym referował tow. Adamek.

Tow. Adamek w godzinnym referacie o postulatach kobiet w życiu publicznem poruszył najistotniejsze potrzeby zreformowania obecnie obowiązujących przepisów z dziedziny socjalnej, zaakcentował konieczność współpracy kobiet i mężami w walce politycznej przeciw ustrojowi kapitalistycznemu i jego skutkom.

Po dyskusji nad referatem tow. Adamka postanowiły zebrane kobiety stworzyć sekcję kobiet PPS. w Król. Hucie. Do sekcji zapisało się 42 członkin.

„Dzień Kobiet w Łaziskach Górnych

Łaziska Górne, które mogą poszczycić się bardzo ruchliwymi towarzyszami, nie zapomniały i o „dniu kobiet". Dzień ten przygotowali towarzysze dobrze. Na salę p. Muchy o godz. 3-ciej przybyło dużo towarzyszek i towarzyszy. Wiec zagaił tow. Reguła. Powitał zebranych, wskazał, że Górny Śląsk po raz pierwszy urządza „Dzień Kobiet" i apelował, ażeby naprawdę szczerze zabrano się do roboty nad uświadomieniem kobiety.

Jako referent wystąpił tow. Kawalec. Określił on czem jest dzień kobiet i czem jest kobieta wogóle w ruchu socjalistycznym. Ponieważ wiadomo, że kobiety stronią od socjalistów dlatego, że nagadano im, iż socjaliści bulają kościoły, więc tow. Kawalec wskazał, że gadanie takie jest kłamstwem. Twierdzenie swe zilustrował dowodami. Wiedniem rządzą socjaliści od 10-ciu lat a kościoły stoją. Tak samo jest w Częstochowie a na Górnym Śląsku w Orzegowie socjalista w gminie postawił wniosek, by opłocono krzyż, który każdy pies przechodzący obświnia. Zrobił to socjalista, podczas gdy chrześcijanie o mało nie pomagali psom.

Następnie tow. Kawalec omówił kwestję pokoju i demokracji. Skrytykował w dosadnych słowach politykę pana Grażyńskiego na Śląsku a p. Piłsudskiego w państwie. W rezultacie na żądanie zebranych przedstawił następującą rezolucję:

Rezolucja.

Zebrani na wiecu w Łaziskach Górnych, po wysłuchaniu referatu tow. Kawalca protestują przeciwko rozwiązaniu Sejmu Śląskiego w chwili, gdy ten obradował nad budżetem. Protestują zarazem przeciwko nie rozpisaniu wyborów do Sejmu Śląskiego.

Zebrani zwracają uwagę, że obecnie na Śląsku rządzi się bez budżetu. Robotnicy, którzy płacą podatki, nie wiedzą, na jakie cele idą ich pieniądze. Wobec takiego stanu rzeczy warto będzie wskazać, że p. Czechowicz za szafowanie pieniędzmi poza budżetem został pociągnięty przed Trybunał Stanu. Oświadczamy, że i na G. Śląskuu szafowanie pieniędzmi podatkowemi pomimo nieuchwalenia budżetu tolerować nie będziemy.

O tem zawiadamiamy pana wojewodę Grażyńskiego i wzywamy go do przedstawienia naszych bezrządów sejmowych na Śląsku władzom centralnym.

Powyższą rezolucję uchwalono jednogłośnie. W dyskusji przemawiał tow. Borowski i Reguła. W najlepszym nastroju zamknięto wiec.

5 zł. za kg czereśni

Obecnie na rynku handlowym w Katowicach pojawiły ię pierwsze owoce — czereśnie tegoroczne. Jest ich oczywiście bardzo mało, jednak w każdym składzie owoców czereśni dostać można.

Ale po jakich cenach! Poprostu horendalnych i skandalicznych. 4,80 do 5 zł za kg trzeba płacic. Oczywiście tej sumy nie umie zapłacić robotnik. Dlatego też on i jego dzieci muszą się zadowolic patrzeniem i połykaniem śliny.

Tak okropna cena wskazuje, że i później, gdy czereśni więcej pojawi się, będą one droższe aniżeli ubiegłego roku. Winę tutaj przypisać trzeba olbrzymiemu pośrednictwu, jakie pasożytuje między producentem a konsumentem. Aniżeli czereśnia dostanie się z ogrodu do rąk konsumenta przejdzie przez całe stado pośredników, a każdy z nich chce i zarabia dużo.

A mimo wszystko bogacze czereśnie te kupują, bo maia za co. Wszak robotnik nasz coraz wydajniej pracuje i zadowala się zarobkami „aby żyć". Zostanie zatem dla „chlebodawców" jego pokaźny „zysk". —

Wypowiedzenie zarobków w tramwajach śląskich

Robotnicy warsztatowi, zatrudnieni w Śląsko-Dąbrowskiem Towarzystwie Eksploatacyjnem Elektrycznem, są stanowczo nie dopłacani, jak zresztą wszyscy robotnicy. Pozatem nic nie czyni się w Państwie, ażeby ukrócić wzmagającą się drożyznę. Owszem rozlicznemi zarządzeniami opiera się jej tempo wzrostu.

Z tych względów jak informujemy się Zw. klasowe z dniem wczorajszym wypowiedziały płace dla warsztatowców zatrudnion. przy kolejkach wąskotorowych elektrycznych na Śląsku.

Związki zwróciły się do Zarządu wspomnianego Towarzystwa z żądaniem wyznaczenia terminu do pertraktacji polubowych. Wysunięte żądania wahają się między 10—30 procent podwyżki.

Zabójstwo.

Przedwczoraj o godz. 3.40 rano dokonano zabójstwa na osobie robotnika Józefa Niemczyka z Lesznej Górnej, lat 31, zapomocą pchnięcia go nożem w prawą pierś, powodując otwartą ranę, następnie sprawcy chcąc upozorować samobójstwo, wrzucili go do rzeki Lesznicy, poczem zbiegli.

Powyższy wypadek miał miejsce podczas zabawy tanecznej w gospodzie Wałaskiego w Lesznej Górnej. Jako sprawców czynu ustalono niejakich B. z Goleszowa, M. z Lesznej i M. z Mnisztwa z których B. przytrzymano a za pozostałymi dwoma zarządzono pościg.

Zwłoki śp. Niemczyka sprowadzono do miejscowej kostnicy aż do przybycia komisji sądowo-lekarskiej. Dochodzenia w powyższej sprawie w toku.

Z Katowickeigo

Zmiana godzin urzędowych w Kasie Chorych na miasto Katowice.

Z dniem 15 bm. otwarte będą lokale kasy od godz. 8—14 i pół bez przerwy. Lekarz zaufany urzęduje do godz. 17. Przez wprowadzenie zmiany tej daje zarząd szerokim kołom ubezpieczonych możność korzystania z pomocy Kasy także w godzinach obiadowych.

Z Tarnogórskiego

Wielki pożar

Dnia 8 bm. o godz. 15 wybuchł pożar w zabudowaniach Królika Walentego w Sowicach. Ogień powstał na strychu wskutek wypadających iskier z komina. Ogień zniszczył dach i część zabudowania oraz żywność znajdującą się na strychu. Szkoda wynosi około 10.000 zł. Na miejsce przybyła straż pożarna z Tarn. Gór i kompanja wojska. Życie ludzkie na niebezpieczeństwo nie było narażone.

Z Rybnickiego

Rozpustnica bez rękawów.

Powszechnie wiadomo, że księża bardzo niechętnie patrzą przy ludziach na teraźniejszy strój kobiecy. Wśród publiczności trzeba zachowac życie cellbatowe, któremu głęboki dekolt, widoczne kolana u kobiet jak i zgrabne nóżki, dopiekają. Tóż trzeba pokazywać niewinność księżowską, i wychwalać strój starych bab, które to mają znaki na szyi od należycie ciasnego upięcia i od których wynosi się wcale „przyjemny" zapach, z tej przyczyny, że świeże powietrze do ich ciała nie ma dostępu. Kobiety, u których powietrze to zdrowie, mają więc nie małe wykopki.

Nie tak dawno temu, bo w ubiegły poniedziałek zaproszono P. z Książenic na wesele bardzo pobożnej młodej pary. „Młody pon" był członkiem „Alojzików", zaś młoda pani „końskiej pracy". — Tak nam bowiem donoszą. „Marjanki" sfundowały sobie sztandar, z którym przy ślubie towarzyszą ich druchnie, nie bacząc na to, czy ich niewinna jeszcze panienka, jutro już nie powije dzieciaka. To w Książenicach też się już zdarzyło. Lecz mniejsza o to. W poniedziałek ostatnio byliśmy świadkami należycie pobożnego wesela, na którym z zabawą nie poszło się do p. Dyki, jako rzekomego socjalisty. Tak chce P., który znalazł się na obiedzie weselnym. Usadzono go wśród drużaństwa. Nie trwało to siedzenie bardzo długo, gdyż coraz potężniejszy rumieniec zamieniał twarz księdza w czerwony burak, aż począł ściekać z jego czoła kroplisty pot.. Ksiądz nagle zerwał się z miejsca i poszedł do kuchni ku kucharkom z temi słowami: „Wolę sobie przy Was babki pojeść, jak tam przy tej niewstydnicy bez rękawów, której widac ....". Dopiero teraz zwrócono uwagę na jedną druchnę, również bardzo pobożną.

Ludzie, którzy tego zajścia byli świadkami natrząsali się, dlaczego w takim razie Bóg dopuszcza do tego, że człowiek całkiem nagi się rodzi.

Z Bielskiego

Kradzież z włamaniem.

W nocy z 9. na 10. bm. włamali się nieznani sprawcy przez otwarte okno spiżarni do kierownika szkoły Józefa Babisza, zam. w Chybiu 80, pow. Bielsko, gdzie z niezamkniętej jadalni i przedpokoju skradli następujące rzeczy: 1 parę półbucików brunatnych męskich, 1 parę trzewików męskich, 1 litr wina, ćwierć kg. kiełbasy, niezamkniętą szufladę z przyborami do jedzenia a to: 12 łyżek alpakowych, 12 noży alpak., 12 widelców alpak., 6 noży, i 6 widelców stalowych — trzonki kościane, 12 łyżeczek srebrnych kawowych, 1 łyżkę srebrną do kompotu, 1 dużą srebrną łyżkę (chochlę), 12 podstawek alpakowych na noże, 2 łyżki srebrne do tortu, 6 nożyków stalowych do owoców, oraz z niezamkniętej szafy z pomiędzy ułożonej bielizny 13.— zł. gotówki na szkodę służącej Marji Ścibikówny. Ogólna szkoda skradzionych rzeczy wynosi 800.— zł. Dochodzenia wdrożono.

Obrona prawna

udzielana z ramienia Sekretarjatu PPS

odbywa się

w Katowicach: w każdy piątek od godz. 4 do 6 po poł. w Sekretarjacie PPS ul. Mielęckiego nr. 8.

Wielkie zwycięstwo wyborcze socjalistów w powiecie rybnickim

Gdziekolwiek odbywają się wybory do rad zakładowych, wszędzie do zanotowania są zwycięstwa klasowego ruchu robotniczego. Klasowe Związki Zawodowe są jedynymi szeregami, do których robotnicy mają zaufanie i które chociaż powoli, to jednak stale zasilają. Związki enpeerowskie tracą stale grunt pod nogami, zaś organizacje chadeckie i sanacyjne stanowią kompletne zero. Dowodzi to, że robotnik poznał się na obłudzie nacjonalistów i klerykałów, że nie ma zaufania do polityki kapitalistycznej, ale przez silny ruch klasowy walczyć pragnie z poniewierką. Zwycięstwa socjalistyczne do zanotowania mamy nie tylko po hutach i kopalniach rewiru centralnego, lecz również i w rewirze południowym. Tak np. rada zakł. kopalni „Dębieńsko" w Czerwionce, znajduje się w rękach CZG już od roku 1922. W ostatnich dniach donosiliśmy o ponownym zwycięstwie socjalistów na tejże kopalni, uzyskała 318 gł. i 2 mandaty a sanatorzy 280 głos. CZG skupił 1042 głosów i 8 mandatów, gdy NPK

W dniach 21, 22 i 23-go maja odbyły się również wybory na kop. „Skarboterm" w Knurowie. Uprawnionych do głosowania było 1567 robotników, głosowało 1302, z czego 9 gł. było nieważnych. CZG otrzymał 771 głosów i 7 mandatów, ZZP 418 głos. i 3 mand. z jednym uzupełniającym, sanacyjna federacja 98 głosów i jednego uzupełniającego członka.

W Paruszowcu w hucie „Silesia" Klasowy Zw. metalowców skupił 40 proc. głosów, na kopalni „Bluechera" CZG zaś od kilku lat ma większość w radzie zakładowej. Również na kopalni „Kymera" w Niedobczycach miał miejsce wielki przyrost głosów socjalistycznych. Klasowy ruch zawodowy w powiecie rybnickim za wyjątkiem kop. „Emy", „Hojm", „Charloty" i „Anny", położonych w południowym okręgu jest panem sytuacji po wszystkich zakładach przemysłowych. Nawet na kop. „Emy" CZG zdołał usadowić się na koksach i skupić głosy całej załogi w ostatnim czasie.

Te sukcesy socjalistów są dobrą wróżbą na przyszłość. Nie ulega kwestji, że wyrugujemy resztki wpływów nacjonalistycznych i klerykalnych z tego powiatu w najbliższych dniach. Idzie tylko o to, żeby robotnik w ślad za głosem oddanym klasowemu ruchowi robotniczemu, stał się tegóżczłonkiem, a wówczas walka o poprawę warunków pracy i płacy zakończy się również zwycięstwem robotników.

Wszyscy bezrobotni będą pozbawieni pomocy doraźnej

W końcu ubiegłego miesiąca podaliśmy na naczelnem miejscu wiadomość o nowym zamachu, jaki planuje Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej w Warszawie na prawa bezrobotnych. Okazuje się, że byliśmy dobrze poinformowani, albowiem istotnie ostatnio zatrzymano wszelką pomoc materjalną dla bezrobotnych kawalerów i żonatych, utrzymujących do dwojga dzieci włącznie. Chodzi tu aj o pomoc z tak zwanych funduszów doraźnej pomocy dla bezrobotnych. Całe zatem masy nędzarzy wraz z żonami i dziećmi zostały rzucone na pastwę losu, na pastwę nędzy ostatniej, na drogę występku. Boć cóż biedny robotnik nie znajdujący zajęcia ma począć? Wszak i jemu żołądek funkcjonuje i jemu chce się jeść. A tu niema głodu czem zaspokoić. Okropny więc jest los bezrobotnych.

Obwodowe Fundusze Bezrobocia starały się — jak chodzą słuchy — wpłynąć na ministra Pracy w kierunku zmiany tego potwornego zarządzenia. Jednakże bezskutecznie. Pan Prystor, jako pułkownik i jako minister, okazuje twarde serce wraz z tęsknotą do twardych rządów. A pan Piłsudski który uważa siebie za istotnego szefa rządu też jest głuchy na nędzę bezrobotnych. Postanowiono „wyczyścić" nietylko Kasy Chorych, ale i zdecydowano „wyczyścić" także żołądki bezrobotnych.

Tak to odwdzięczyła się sanacja bezrobotnym śląskim, którzy szli za panem Przewłoką do urny wyborczej z jedynką w garści. Dzisiaj pan Przewłoka siedzi cicho, jak mysz pod miotłą a troskę o bezrobotnych postawił „znienawidzonym socjalistom". Gdzie jesteś panie Przewłoka, gdzie się ukrywasz? Wyjdź przecież na światło dzienne i powiedz bezrobotnym, czy warto dalej popierać im sanację. —

Ale na tem nie kończy się akcja rządu. Jak bowiem informujemy się dalej, od 1 lipca br. ma być zniesiona w zupełności doraźna pomoc dla bezrobotnych bez względu na ilość dzieci. Odnośne zarządzenie już się ukazało. Znaczy to, że brniemy coraz dalej, że przed bezrobotnymi rozwija się coraz wspanialszy obraz głodu. Sanacja nie mogąc bezrobotnych zatrudnić, chce ich wygłodzić.

Niema co. Piękne są te rządy radziwiłłowsko-sławkowskie i jaworowsko-biniszewskie. (Kc)

Budownictwo mieszkaniowe na wsi może ruszyć tylko zmiana ustawy o Śląskim Funduszu Gospodarczym

Kwestja budowy mieszkań w Polsce nie jest wcale a wcale rozwiązaną. Państwo z swej strony rządzone przez sanatorów, poza wielkim krzykiem w tej dziedzinie absolutnie nic nie robi. Prywatna inicjatywa również zupełnie zawiódła, chociaż na życzenie kamieniczników uszczuplono prawa lokatorów, co rzekomo miało się przyczynic do podniesienia ruchu budowlanego. Ruch budowlany mógłby rozwiązać dwie bolączki społeczne a to kwestję mieszkaniową z jednej a zagadnienie bezrobocia z drugiej strony. Jednak przy takiej gospodarce jak to dzisiaj widzimy, to nie tylko ludzie nie mają gdzie mieszkać, ale nie mają też pracy i co jeść. Kapitalistyczna polityka w Państwie jest powodem strasznej nędzy klasy robotniczej.

Jeżeli gdzie widzimy podnosić się jakieś budynki, to buduje je Państwo bądź pryw. Kapitał na cele biurowe, a ludzie prywatni, wystawiają sklepiki itp., co nie zatrze nigdy głodu mieszkaniowego. Robotnik o budowie domku własnego nie może ani śnić. Gdyby miał jakiś grosz, pozwoliłby sobie na kawałek chleba, którego tak mu brakuje. Zarobki są niesłychanie marne. Stosunki wśród robotników atoli nie wszędzie są jednakie, nawet u nas na Śląsku. Warunki bytowania robotnika w rewirze centralnym są odmienne od takiego z powiatów rolniczych. Tu bowiem robotnik, skoro się ożeni, zamieszkuje przez kilka lat we wiejskiej chałupie przy rodzicach, nie płacąc tego czynszu, jaki płacić musi robotnik rewiru centralnego. Ten grosz oczywiście się oszczędza. Za 10 lat robotnik z powiatów rolniczych w takich szczęśliwych okolicznościach zaoszczędzi sobie 2 tysiące złotych, do czego dochodzi skrawek ziemi odziedziczony po rodzicach. Z takim majątkiem należałoby coś zacząć. Pierwszą myślą każdego jest budowa własnej chaty. Lecz na to uciułane dwa tys. złotych stanowczo nie starczą. Potrzeba dziesięć tysięcy dołożyć, a tu znikąd nie masz możności pożyczyć.

Kwestja ta była rozważaną przez Sejm Śląski, który uchwalił t. zw. Fundusz Gospodarczy. Ustawa opracowana przez sanacyjnego apostoła Janickiego minęła się z powołaniem. Jako taka mówi bowiem o pożyczkach na dogodnych warunkach dla dokończenia budowli. Właśnie z tej przyczyny stała się źródłem spekulacji dla ludzi bogatych, gdy biedni nadal do budowy chałup przystąpić nie mogą, ze względu na brak odpowiednich sum, aby budowlę, jako tako wystawić i otrzymać na dokończenia dogodną pożyczkę państwową.

Ponieważ ludzi, chcących budowac chaty wiejskie, pochodzących z robotników w obecnych czasach jest dość spora liczba, należałoby znowelizować ustawę o Funduszu Gospodarczym, aby ruch budowlany przybrał szersze rozmiary i aby pieniądz będący w posiadaniu ludzi nie był martwym kapitałem. Zrobić to może jedynie Sejm Śląski, do którego trzeba jaknajrychlej rozpisać nowe wybory. Przyszły Sejm Śląski również uchwalić musi zmianę przestarzałej ustawy pruskiej o osadnictwie, która pod wielu względami naprowadza trudności dla ludzi przystępujących do budowy domów mieszkalnych. Czas rozpisać wybory do Sejmu Śląskiego.

Konflikt zarobkowy zażegnany

Umowa zarobkowa dla przemysłu centralnych ogrzewań i sanitarnych urządzeń została wczoraj zawartą. Konflikt zarobkowy, który już od paru tygodni istniał, został zażegnany. Monterzy t. zw. Heizungsmonteure otrzymią 9% proc. podwyżki. — Umowa została podpisana u komisarza demobilizacyjnego przez pracodawców, klasowy związek robotników przemysłu metalowego w Polsce i L. M. V. Umowa obowiązuje od 1 czerwca do 15 listopada br.

Robotnicy mają zatem dowód, że tylko w ścisłem skupieniu sił w związku klasowym mogą liczyc na poprawę bytu swego, bo innych związków robotnicy tego przemysłu nie uznawają i związki klasowe w jednym roku dla tych monterów osiągły ogólnie 24 proc. podwyżki również na dodatki na montażu. Monterzy Górnego Śląska powinni zwrócic na to uwagę i czemprędzej się złączyć w jednym potężnym związku klasowym.

Gdyby wojna nie skończyła się w 1918 roku...

bylibyśmy świadkami rzezi, jakiej świat nie widział

Co byłoby, gdyby wojna światowa nie skończyła się w listopadzie 1918 roku? Jak wyglądałaby wojna w 1919 roku?...

Oczywiście są to pytania zupełnie teoretyczne, bo wojna światowa w 1919 roku toczyć się nie mogła, chociażby z tej prostej przyczyny, że Niemcy — już w roku 1918 — były zupełnie wyczerpane. Nie miały więcej rezerw w ludziach, nie miały zupełnie materjalnych zasobów dla sporządzania broni i amunicji, wreszcie nie miały odpowiednich środków żywnościowych. Były jeszcze przed zawarciem rozejmu pokonane i zwyciężone.

Ale mimo to, jak wyglądałaby wojna światowa w roku 1919, gdyby nie załamanie się frontu niemieckiego w listopadzie roku 1918?

Możemy rozsnuć ten przypuszczalny obraz na podstawie dokumentów, które obecnie zostały ujawnione w prasie amerykańskiej, z tajnych archiwów.

Przygotowała się oczywiście na wszelki wypadek koalicja do tej wojny, choć już w miesiącach letnich 1918 roku widoczna była na każdym kroku jej przewaga, a symptomaty wyczerpania po stronie niemieckiej.

Wtedy to ,na zebraniu trzech osobistości, kierujących zaopatrzeniem wojsk koalicyjnych w sprzęt bitewny (angielski minister Churchill, francuski — Loncheur i przedstawiciel amerykańskiego departamentu wojny — Stettins), zapadła następująca uchwała:

„Departament wojny Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn. dostawi na teren wojny do końca 1919 roku — 80 dywizji, których siła bojowa i sprzęt wojenny odpowiadać będzie 200 dywizjom angielskim lub francuskim. Do końca 1918 roku z tych dywizji przybędzie do Francji 48.

Armja, składająca się z 80 dywizji, wymaga prawie 12 tys. armat. Stany Zjednoczone Ameryki Półn. mogą dostarczyć 1.000 armat gotowych, oraz surowców dla sporządzenia 8.000 armat we francuskich fabrykach broni i 3.000 w angielskich...“

Wszyscy ci trzej mężowie uświadamiali sobie, że w 1919 roku rozegrać się może tylko „czysto mechaniczna walka“.

To też już 21. lipca 1918 roku angielski minister amun. Winston Churchill pisze „ściśle poufnie“ do angielskiego zastępcy szefa sztabu, generała Haringtona:

„Pierwszą rzeczą, z której musimy sobie zdać sprawę, jest, kiedy ma się rozegrać przyszła bitwa, przy pomocy jakich metod i w jakich rozmiarach? By na to odpowiedzieć, musimy stwierdzić: do 1. kwietnia 1919 roku będziemy mieli gotowych 3.629 czołgów, typu V, do czerwca zwiększy się produkcja o dalszych 800 ciężkich i 370 średnich czołgów. Firma Chateauroux przygotuje do czerwca 1.875 czołgów. W zapasie mamy 482 czołgi typu IV. Razem daje to 7.166 ciężkich i średnich czołgów. Pozatem będziemy mieli do czerwca gotowych od 8.000 do 10.000 lekkich czołgów.“

Tak przedstawiały się siły angielskie. O wiele większe były siły amerykańskie. W poufnem sprawozdaniu amerykańskiego ministra amunicji do rządu angielskiego z lipca 1918 roku czytamy:

„Amerykanie rozporządzają przeszło 10 milj. mężczyzn w wieku od l. 20 do 30. Transport tych rezerw do Europy wciąż wzrasta; w ostatnim miesiącu (lipiec 1918) wylądowało 270.000 ludzi. W Ameryce znajduje się już 2 milj. osób w szeregach. Do dnia 1. września 1918 r. liczba ta wzrośnie do 3.000.000, a na 1 .stycznia 1919 r. przygotowuje departament wojny uzbrojenie dla 4 milj. żołnierzy. Stany Zjednoczone dały swym fabrykom zamówienia na 10.000 czołgów. Ponad to zapewniły na wiosnę 1919 roku dostarczenie do Europy 10.000 samolotów.“

Na podstawie tych raportów wystąpił angielski minister amunicji Winston Churchill z następującym planem decydującej bitwy, która miała się rozegrać wczesną wiosną 1919 roku:

„W pierwszej linji 10.000 czołgów, ciężkich i lekkich, wszystkie równocześnie ruszające naprzód na froncie natarcia 300 do 400 kilometrów, pod osłoną ognia artyleryjskiego; za nimi angielska, francuska i amerykańska piechota, dalej za piechotą 10.000 lekkich, nieuzbrojonych i nieopancerzonych samochodów, a podwoziu w formie czołgów, dla natychmiastowego dostarczania piechocie amunicji i wyżywienia. Równocześnie nastąpi atak powietrzny całej floty lotniczej, znajdującej się w rękach wojsk sprzymierzonych“...

W tak gigantycznych rozmiarach miała się odbyć ofenzywa wiosenna roku 1919 — gdyby Niemcy nie były przedtem skapitulowały. Z raportów tych, pochodzących jeszcze z 1918 roku można sobie wyobrazić, jak okropną byłaby przyszła wojna, gdy zastosowane zostaną wszelkie „ulepszenia“ nowoczesne, jeśli nie uda się narodom przeprowadzić rewizji dotychczasowego systemu ciągłych zbrojeń.

—◆❖◆—

Dwie nieomylności

Namiestnik Chrystusa, a mąż opatrznościowy

Faszystowski „Imperio“, komentując list papieża do kardynała Gasparriego, taką daje papieżowi odprawę:

„Nie sądzimy, ażeby należało przywiązywac nadmierną wagę do tego pisma pod adresem kardynała Gasparriego — zaczyna wyniośle — ale zależy nam na oświadczeniu, że żaden faszysta nie może tolerować, aby papież, stając nagle na terenie polemiki, rościł sobie prawo — ,krytykowania „duce“.

Przypominamy, że „duce“ nie może byc przedmiotem dyskusji. Nigdy nie obrażaliśmy Kościoła i Kościół nie może obrażać faszyzmu. To jest dogmat i podstawa naszej wielkości, Mussolini, niech nikt o tem nie zapomina, jest mężem opatrznościowym“.

Trudne będzie zaiste dojście do ładu pomiędzy obozem klerykalnym i faszystowskim: jeden uważa papieża za nieomylnego w swoim zakresie i wywodzi ten boski przywilej papieski z wiary, iż papież jest namiestnikiem Chrystusa — drugi tę samą, a nawet szerzej pojętą cechę nieomylności, przenosi na ,duce“. Co więcej, ma w zapasie i argument mistyczny: Mussolini jest wybrańcem Opatrzności i jako taki, nie podlega niczyjej krytyce! A ze obie te osobistości obecnie prowadzą spór, więc na terenie włoskim powstaje walka dwóch nieomylności...

Niemcy „zarobili“ blisko 100 miljardów

Wobec przyjętego przez konferencję rzeczoznawców reparacyjnych planu Younga mają Niemcy płacić do r. 1987 okrągło 37 miljardów w ratach rocznych o różnej wysokości z początku przeciętnie po 1988 miljonów rocznie. Sumy te mają podwójny cel: jedna część przeznaczona jest na spłatę długów Francji, Anglji, Włoch itd. Ameryce która to spłata rozłożona jest także do r. 1987, druga część — znacznie mniejsza — przeznaczona jest na odbudowę zniszczonych wojną okolic.

Jeżeli się porówna to, co Niemcy obecnie mają zapłacić, z tem, co początkowo chciano na nich nałożyć, wynika, że zapłacą około 100 miljardów marek mniej. Jak wiadomo, traktat wersalski nie ustalił sumy odszkodowania; powiedziano tam tylko ogólnikowo, że Niemcy mają wynagrodzić wynikłe szkody z tego tytułu, że oni — jak sami podpisali — wojnę zawinili. Ile Niemcy mieli zapłacić, mówiono cyfrowo dopiero na konferencji w Londynie względnie w Spaa w r. 1920. Wtedy wymieniano sumę 132 miljardów, którą Keynes z miejsca uznał za fantazję.

Także plan Dawesa nie ustalił wysokości odszkodowań, zadowalając się ustaleniem rat rocznych z zastrzeżeniem, że ogólna suma będzie później ustalona. To właśnie stało się obecnie w Paryżu, w 5 lat po wejściu planuu Dawesa w życie. Niemcy tedy ciągle żyły, w niepewności, kiedy się skończy ich kontrybucja i zawsze wołały, że dla prowadzenia uregulowanej gospodarki finansowej muszą wiedzieć, ile są winni. Ten cel obecnie osiągnęli.

Czy Niemcy są w stanie płacić ustaloną obecnie sumę i dotrzymać rat? Prasa nacjonalistyczna twierdzi naturalnie, że nie. Dla niej — jak pisze — jest obojętne, czy Niemcy mają płacić wedle planu Dawesa 2500 czy wedle planu Younga około 2000 miljonów, ponieważ już 1000 miljonów przekracza ich zdolność. Na te zarzuty odpowiada prasa socjalistyczna następującem zestawieniem: przed wojną Niemcy wydawały na armję i flotę przeszło półtora miljarda marek, obecnie tylko około 700 miljonów. Jeżeli się uwzględni, że przedwojenna marka miała conajmniej dwa razy większą siłę kupna od obecnej, można przyjąć oszczędności wojskowe na blisko miljard rocznie — to pójdzie na reparacje. Dalej wskazuje prasa socjalistyczna na to, że Niemcy wydają obecnie na inwalidów, sieroty wojenne, pensje dla byłych oficerów itd. przeszło miljard rocznie. Ta suma z biegiem lat będzie się poważnie zmniejszała, gdyż inwalidzi i starzy oficerowie powymierają, sieroty dorosną, a więc oszczędności na tych wydatkach także pójdą na reparacje.

W rezultacie, cyfrowo biorąc, Niemcy z konferencji paryskiej wyszły obronną ręką. Grubo zyskały w porównaniu z tem, co pierwotnie chciano na nich nałożyć — trudno, muszą ponosić konsekwencje tej polityki, którą przez tyle lat tolerowali ze strony Wilhelma.

Ruch powietrzny w maju

Z każdym miesiącem wzrasta ustawicznie ruch na wszystkich naszych linjach powietrznych, co dowodzi, że publiczność coraz bardziej przyzwyczaja się do samolotu, traktując go jako normalny i najwygodniejszy środek lokomocji. Jest to objaw zupełnie naturalny, gdyż pełne bezpieczeństwo i bardzo wysoka regularność, z jaką kursują płatowce komunikacyjne, są najlepszą propagandą, która musi nakłonić — nawet największych konsewatystów — do korzystania z idealnego wynalazku 20-go wieku. Bo czyż można porównywać wielogodzinną podróż w dusznym pociągu z kilkudziesięciominutowym przelotem przez przestworza, wolne od kurzu i sadzy!

W miesiącu maju br. samoloty komunikacyjne osiągnęły w lotach normalnych, dodatkowych i innych następujące wyniki:

Dokonano przelotów 569 na przestrzeni 121 218 kilometrów, przyczem przewieziono 1313 pasażerów — 41 580 kg towarów i 3283 kg poczty.

W bieżącym miesiącu samoloty kursują dwa razy dziennie między Warszawą a Poznaniem, dwa razy między Warszawą—Katowicami—Krakowem oraz raz między Warszawą a Lwowem, Warszawą—Gdańskiem—Poznaniem—Katowicami, Poznaniem—Bydgoszczą—Gdańskiem i między Katowicami a Wiedniem.

Z okazji Powszechnej Wystawy Krajowej Linje Lotnicze Lot przyznają specjalne zniżki przy przelotach.

Łodzianka wśrod ludożerców

Jak donosiliśmy przed kilku dniami, wielkie zainteresowanie w mieście Łodzi wywołała sprawa odszukania śladów zaginionej przed 10 laty dziewczynki 7-letniej Estery Szenfeldówny.

Znaleziona ona została w obozie cyganów, których proces o ludożerstwo toczy się w sądzie w Koszycach.

Gmina żydowska tamtejsza nadesłała do Łodzi pod adresem tutejszej gminy żydowskiej pismo informujące, iż żydówka, którą odszukano w obozie cyganów koszyckich nazywa się istotnie Estera i jest dziewczynką poszukiwaną przez Szenfeldów w Łodzi

Jest ona również zamieszana w procesie koszyckim o ludożerstwo.

W areszcie przebywa wraz z innemi cyganami już od 2 lat.

Pytana dziewczynka opowiada o swej przeszłości w obozie cyganów. Nie zna ona innego języka prócz cygańskiej gwary i słabo węgierski.

Niezwykłe są jej opowieści dotyczące ludożerstwa, uprawianego przez bandę cyganów, do której była przyłączona.

Przedstawicielom gminy żydowskiej w Koszycach obrazowo ona opowiedziała jak cyganie mordowali ludzi i spożywali mięso.

Z obrzydzeniem przyjmowała taki pokarm, lecz skoro nic nie otrzymywała znikąd, innego pożywienia, zmuszona była wreszcie przezwyciężyć wstręt i zabrać się do konsumowania mięsa ludzkiego. — Dziewczynka nic nie wie, o swych rodzicach i swojem pochodzeniu. Z bandą cyganów zżyła się i do bandy przywiązała.

„Duchy“ okradły ks. Radolina

Onegdaj o godzinie 5 nad ranem w Bydgoszczy dwaj włamywacze dostali się do zamku ks. Radolina w Bogusławiu, pow. Jarocińskiego. Złodzieje wszedłszy przez balkon do salonu okryli się białemi prześcieradłami i w ten sposób udając duchów weszli do pokoju służącej, która zbudzona ze snu i przerażona nie mogła wydobyć głosu. Następnie weszli do drugiego pokoju zajmowanego przez krewną księcia p. Bring, gdzie również w ten sam sposób przestraszyli zbudzoną ze snu kobietę, która w obawie o swe życie udawała dalej śpiącą.

W pewnym momencie, gdy złodzieje poczęli plądrować mieszkanie p. Bring, zamknąwszy drzwi, wszczęła alarm. Zbudzony ze snu ks. Radolin chwycił fuzję, co widząc złodzieje wyskoczyli z drugiego piętra na trawnik i z łupem zbiegli.

—◆❖◆—

Życie we wszechświecie

Granica między procesami natury martwej i natury organicznej jest bardzo niewyraźna i zatarta. Materja nieżyjąca, posiada aktywność, o jaką jej normalnie nie posądzamy i podlega działaniu najrozmaitszych sił i wpływów zewnętrznych. Jeden wspólny węzeł łączy świat metali, roślin i zwierząt, a węzłem tym jest reakcja na pobudki. Więc zmęczenie, depresja, przypływ sił, odżywianie, wkońcu i ten stan trwałego zaniku wrażliwości, który nazywamy śmiercią, występują zarówno w jednym, jak drugim świecie.

Uczony hinduski Jagadich Chunder Bose badał i porównywał zdolność reagowania roślin i zwierząt. Ponieważ ruch roślin jest ograniczony do tego stopnia, że zdaje się nąpozór nie istnieć, należało użyć nader czułego aparatu, któryby był zdolny oddawać wychylenie rośliny z dawnego położenia choćby o tysiączną część sekundy. W ten sposób określono dopiero tę ultramikroskopijne drgania.

I tak odkryto poraz pierwszy tajemnice życia roślin, opierając się na krzywej, którą roślina drgając sama wykreśliła, przyczem straciła podstawę przekonania o niewrażliwości roślin gdyż okazało się, że nawet drzewa wykazują czułość na zmiany w otoczeniu i reagują widocznie na wszelką podnietę, choćby nią było chwilowe przyćmienie słońca przez napływającą chmurę. Znana jest palma w Faridpore zwana „modlącą palmą", ponieważ co wieczór wybija pokłony aż do ziemi.

Aparat Bose'a t. zw. crescograf pokazuje też „jak trawa rośnie", a wiadomość tę będzie można w przyszłości z pożytkiem wykorzystać w gospodarstwie rolnem, ponieważ daje możność analizy i obserwacji warunków ,najpomyślniejszych dla wzrostu i rozwoju rośliny.

Ta zasada wspólności reagowania roślin i zwierząt została ustalona przez szereg doświadczeń. U obu grup występuje perjodyczna niewrażliwość, którą zwiemy snem, dalej przedśmiertelne drgawki, pulsowanie, które u zwierzęcia jest biciem serca, oraz reagowanie na środki podniecające, odurzające i trucizny.

Ziarnko pyłu i ziemia cała, roślina i zwierzę, wszystko posiada wrażliwość. Możemy również w kosmosie, w miljonach światów, ciągnących swą drogą, dopatrywać się analogji do organizmu żyjącego. Wszystkie one mają swą historję i drogę rozwoju wyznaczoną na przyszłość. Możemy dojść do przeświadczenia, że to nie są nieczułe masy, zakrzepłe w odrętwieniu śmierci, ale czynne organizmy, których „oddechem jest może świecąca para, krwią płynny metal, stoją zaś na strudze meteorytów".

Ta koncepcja jedności przenikającej zarówno grę fal świetlnych, jak życie kwitnące na naszym globie i promienie słońca we wszechświecie, przywodzi na myśl proroctwo, wypowiedziane przed 3.000 laty w ojczyźnie Bose'a nad wodami Gangesu:

„Którzy w pełnej różnorodności wszechświata dostrzega jedność, zdobyli wieczną prawdę — ale tylko oni, tylko oni!"

Manja samobójcza w rodzinie

Warszawa, 10. czerwca. Dnia 9 bm. wieczór w zagajniku majątku Michów, znaleziono na drzewie wisielca. W pobliży widniały szczątki spalonej taksówki.

Jak się okazało, samobójcą jest Edmund Bulewicz, właściciel taksówki z Warszawy. który sam podpalił swój samochód, a następnie popełnił samobójstwo przez powieszenie.

Zaznaczyć należy, iż jest to już w stosunkowo niedługim czasie trzeci wypadek samobójstwa przez powieszenie, jaki się wydarzył w rodzinie Bulewiczów.

Przed pięciu laty popełnił samobójstwo najmłodszy brat Teofil Bulewicz z powodu braku pracy. Przed kilku miesiącami odebrał sobie życie wskutek niesnasek rodzinnych drugi brat Apolinary. — Wczoraj zginął tragiczną śmiercią trzeci brat.

—◆❖◆—

Kącik radjowy

10 kw. POLSKIE RADJO KATOWICE 416 m.

Czwartek, dnia 13 czerwca

15.45—16.00 Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych Woj. Śl. — 16.00—16.15 Koncert z płyt gramofonowych. — 16.15—16.45 Transmisja z Krakowa. Program dla młodzieży. — „Flecista z Hamletu" — 16.45—17.00 Dalszy ciąg koncertu z płyt gramofonowych. — 17.00—17.25 Odczy tp. t. „Przyszłość spółdzielczości" — wygł. p. Bronisław Górecki. — 17.25—17.50 Transmisja z Krakowa. Odczyt p. t. „Z greckich kabaretów (Mim)" — wygł. Dr. T. Sinko, prof. Uniw. Jag. — 17.55—18.45 Koncert muzyki współczesnej z Warszawy. — 18.45—18.55 Transmisja z Poznania. Komunikaty Powszechnej Wystawy Krajowej. — 18.55—19.15 Rozmaitości, poczem zapowiedź programu na dzień następny oraz komunikat Teatru Polskiego w Katowicach. — 19.15—19.40 Odczyt z cyklu sportowego: „O wszystkiem" — wygł. Dr. Kazimierz Załuski. — 19.40—19.55 Przerwa. — 19.56—20.00 Sygnał czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie. — 20.00—20.30 Lekcję praktyczną używania telegraficznych znaków Morse'a — wygłosi p. Jan Ciahotny. — 20.30—21.15 Koncert z Doliny Szwajcarskiej w Warszawie. — 21.15—22.00 Słuchowisko z Poznania. — 22.00—23.00 Komunikat lotniczo-meteorologiczny, odczyt i komunikaty PAT z Warszawy. — 23.00—24.00 Transmisja muzyki lekkiej z Krakowa.

Baczność Mysłowice!

W sobotę, dnia 15. bm. urządza Organizacja Młodz. TUR. „Siła" Mysłowice

wieczorową wycieczkę do Szklarni,

gdzie następnie odbędzie się zabawa taneczna.

Zbiórka o godz. 7-mej wieczorem przy starym cmentarzu przy ul. Mikołowskiej. Wymarsz o 7½. Sekcja muzyczna winna się w komplecie stawić.

Członkowie T. U. R. oraz goście mile widziani. Wstęp na zabawę jest wolny. Zarząd.

Konferencja

sekretarzy wszystkich Związków klasowych i członków Komisji Okręgowej Związków klasowych i organizacji spółdzielczej

odbędzie się w dniu 14. bm. o godz. 3-ciej po poł. w lokalu C. Z. G. w Katowicach ul. Poprzeczna nr. 14, II. p.

Porządek dzienny:

Spółpraca Związków zawodowych z organizacją spółdzielczą.

Sprawa bardzo ważna, uprasza się o punktualne przybycie.

Zwołujący:
Zarząd Spół. Spoż.

Walne zebranie

Robotniczego Sportowego Komitetu Okręgowego na okręg G. Śląsk

odbędzie się wspólnie ze Zjazdem Organizacji Młodzieży T. U. R. , — „Siła" w niedzielę, dnia 16. czerwca br. o godz. 10-tej do południa w hotelu „Central" przy ul. Dworcowej.

Wzywa się wszystkie nasze koła sportowe do wysłania na Walne zebranie swych delegatów.

Zarząd Okręgowy:
H. Maier, sekretarz. J. Janta, prezes.

Zbyteczne

— Ależ mój drogi, ty nie masz krzeseł w twej poczekalni.

Dentysta: To zupełnie nie jest potrzebne, gdyż moi klijenci tak czy tak latają po pokoju.

Saul.

Trzech dowcipnisiów spotkało starego żyda, z którego chcieli sobie zażartować.

„Dzień dobry, Ojcze Abrahamie", rzekł pierwszy; „Ojcze Izaku" rzekł drugi; „Ojcze Jakubie" trzeci.

„Mylicie się moi panowie", odpowiedział żyd z uśmiechem, gdyż nie jestem ani Abrahamem, ani Izakiem, ani Jakóbem, tylko Saulem, synem Kis, który wyszedłem szukać osłów mojego ojca, i oto ich tu znalazłem.

*

Pewien student, potrzebujący pieniędzy, napisał tak do ojca: „Kochany Ojcze! Jeżeli tą razą nie przyślesz mi pieniędzy, wtenczas wskoczę do Odry!"

Lecz ojciec, znając synalka, odpisał mu: Tak, tak! — gdyby to Odra była knajpą.

*

Pewien jegomość ogłuchł na starość, udawał że słyszy. Raz przyszedł do niego znany w całej okolicy dowcipniś i stanąwszy przed nim, zaczął szeroko otwierać usta i wymachiwać rękami, jakgdyby głośno i energicznie przemawiał do niego. „Mój kochany", rzekł gospodarz, „nie krzycz tak, przecież ja i tak słyszę".

*

— A nie wstyd wam żebrać? Człek jeszcze młody, zdrów, silny i już rękę po dziadowsku wyciąga.

— Wielmożny panie, mój dziad był dziadem, mój pradziad był dziadem, mój ojciec także był dziadem, toć i ja nim zostanę...

Kalendarzyk zebrań

Wiece i zobrania P. P. S.

w niedzielę, 16 bm.

Chwałowice — o godz. 15 w sali p. Mocko. Wiec publiczny PPS. Ref. tow. Macner.

Czarny Las — o godz. 16 w sali p. Sikory zebranie członkowskie PPS. Ref. tow. Adamek.

Brzezinka — o godz. 15 w sali Szenowy zebranie członkowskie PPS. Ref. tow. Wesoły.

Siemianowice — o godz. 3 popoł. w sali Prochoty zebranie członkowskie PPS. Ref. tow. Czajor

Wielkie Hajduki — o godz. 15 u p. Brzeziny (oberża hutnicza) zebranie członkowskie PPS Ref. tow. Sławik.

Lipiny — o godz. 10 u Machonia zebranie członkowskie PPS. Ref. tow. dr. Mortimer.

Wełnowiec — o godz. 15 u Wróbla zebranie PPS. Ref tow. Mańka.

—◆❖◆—

Zebrania i wiece CZG. w niedzielę, dnia 16. bm.

Borki — o godz. 3 u p. Mańki. Referent tow. Walot.

Bielszowice II — o godz. 3 u p. Weszki. Ref. tow. Brzęczek.

Siemianowice — o godz. 10 u p. Kozdonia. Referent tow. Czajor.

Orzegów — w ogrodzie p. Pyki o godz. 2 po poł. Referent tow. Wolicki.

Hrabina Laura — o godz. 10 w Król. Hucie w lokalu p. Pasternaka. Ref. tow. Prandzioch.

Knurów — o godz. 2 i pół (lokal na afiszach). Referent tow. Danel.

Król. Huta — Oddział fachowców kop. Król, pole południowe o godz. 3 u p. Bernata. Referent tow. Prandzioch.

Chropaczów — o godz. 10 u p. Jarząbka. Ref. tow. Kaczmarski.

Załęska Hałda — o godz. 10 u p. Fojta. Referent przybędzie.

—◆❖◆—

Zebrania „Legjonu Demokracji"

w niedzielę, 16 bm.

Roździeń-Szopienice — o godz. 15 u p. Babczyńskiego w Szopienicach zebranie konstytucyjne. Na zebranie zaprasza się towarzyszów partyjnych i członków klasowych związków zawodowych z Roździenia i Szopienic. Ref. tow. Wiechuła.

Bogucice — o godz. 1 0w lokalu Zająca zebranie członkowskie Legjona Demokracji. Ref. tow. Dłubis.

Redaktor odpowiedz. Jan Kawalec, Katowice, ul. Krakowska 5. Wydawca: Komitet Obwodowy PPS na G. Śląsku — Czcionkami: „Gazeta Robotnicza". Drukarnia wydawn., Sp. z ogr. odp., Katowice

Baczność górnicy!

Dnia 23 czerwca 1929 r. punktualnie o godzinie 10 rano w Katowicach, w sali „Tivoli" przy ulicy Kościuszki odbędzie się

Konferencja Okręgowa CZG Górnego Śląska

Porządek dzienny:

1. Sytuacja gospodarcza — tow. poseł Stańczyk.
2. Sprawozdanie z IV Kongresu Zw. Zawodowych — tow. sekr. Czajor.
3. Miesiąc propagandy związkowej — tow. red. Wolicki.
4. Sprawy Spółki Brackiej — tow. Prandzioch.
5. Wybory O. K. R. i Komisji Rewizyjnej CZG.
6. Wolne wnioski.

Na konferencję tą ze względu na bardzo ważne i pilne sprawy zechcą się nieodwołalnie i punktualnie stawić tow. prezesi i sekretarze wszystkich oddziałów CZG na Górnym Śląsku, tow. radcy zakładowi i starsi braccy.

Od nieprzybycia na konferencję nie może nikt być wytłumaczonym.

Sekretarjat Okręgowy CZG w Katowicach.